



Wszystkie centralne zakłady przemysłu ciężkiego wykonały plan na r. 1951

W DNIU 29 bm. resort Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego wykonał plan na 1951 r. wg wartości, osiągając wzrost produkcji w porównaniu z 1950 r. — 19,20 proc.

W CIĄGU 1951 r. zakłady podległe MPC uruchomiły szereg nowych, dotychczas w kraju nie-

produkowanych asortymentów maszyn ciężkich, obrabiarek, okrętów, taboru motoryzacyjnego i kolejowego, maszyn rolniczych, maszyn włókienniczych, aparatury elektrycznej i innych.

Przedterminowo wykonało plan 14 centralnych zarządów.

ZWYCIĘSKI MELDUNEK ZAŁOGI ZAKŁADÓW IM. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO

Dnia 28 bm. o godz. 14 przebiegły ryk syreny fabrycznej zawiadomił załogę zakładów wyrobów precyzyjnych im. gen. K. Świerczewskiego w Warszawie o przedterminowym wykonaniu planu produkcyjnego na 1951 rok. Zakłady im. Świerczewskiego wyprodukowały w r. b. ponad dwukrotnie więcej narzędzi i wyrobów precyzyjnych niż w 1950 r.

Przedterminowe wykonanie planu było tym trudniejsze, że w pierwszym półroczu br. zakłady im. Świerczewskiego znacznie opóźniły harmonogram robót.

POM-y PRZEDTERMINOWO WYKONUJĄ SWOJE PLANY

Mimo trudnych warunków pracy spowodowanych tegoroczną suszą POM-y osiągnęły na 10 dni przed terminem wykonanie przedterminowej rocznej normy, przypadającej na jednostkę pociągową. Norma ta wynosi 300 ha orki średniej, a do 20 bm. przeciętnie każda jednostka pociągowa wykonała prace, równające się po przeliczeniu 301,4 ha orki średniej.

Dzięki zwiększeniu wydajności pracy wiele poszczególnych ośrodków, a także całych ekspozytur wojewódzkich wykonało swoje roczne zadania przed terminem i z nadwyżką.



Witamy trzeci rok sześciolatki

pod takim hasłem „Słowo Polskie” organizuje dwie wielkie imprezy sylwestrowe w kinach „Słask” i „Pokój” z udziałem:

- ◆ Tadeusza Olszy
- ◆ B. Bittnerówny
- ◆ B. Kostrzewskiej
- ◆ Lesława Finze

Bilety do nabycia w przedsprzedaży w kasach kina „Słask” oraz w księgarni Domu Książki, Rynek 8.

Tak wygląda „pomoc” USA Masowe zatrucie dzieci greckich amerykańskim mlekiem skondensowanym

Moskwa, 30. 12.

AGENCJA TASS donosi z Aten z powołaniem się na dziennik „Eleftheria”, że zakończono tam śledztwo w sprawie masowego zatrucia dzieci greckich.

Jak wykazało śledztwo, dzieci te zatruty były zepsutym mlekiem, dostarczonym Grecji przez USA.

Dziennik podaje, że USA dostarczyły Grecji w ramach „pomocy” dla głodującej ludności greckiej 17,5 milionów puszek zepsutego mleka skondensowanego. Władze greckie sprzedały 8 milionów puszek tego mleka. Dziennik podaje, że zatruciu uległy liczne dzieci w miastach Janina i Kavalla oraz na wyspie Krecie.

Dziś Wiech

Burzliwymi oklaskami przyjął Sejm meldunek o likwidacji analfabetyzmu jako zjawiska masowego

Setne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R.P.

W sobotę, 29 grudnia, odbyło się 100-te posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. Na posiedzenie, które otworzył marszałek Kowalski, przybyli członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem. W pierwszym punkcie porządku dziennego poseł Mitura (ZSL) złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o prowizorium budżetowym na okres od 1 stycznia do 31 marca 1952 r. Sejm jednomyślnie uchwalił prowizorium, które wynosi 33 proc. budżetu państwa z roku 1951.

Dzięki wysiłkom przodowników i racjonalizatorów spółdzielnia im. Olgina wykonała roczny plan produkcji

Gdy Dawid Szykman, pracownik Spółdzielni Wyrobów Skórzanych im. Olgina we Wrocławiu, znalazł po raz pierwszy swoje nazwisko na liście przodowników pracy, postanowił: Nie dam się wyprzedzić!

I słowa dotrzymał. Dziś wyrabia przeciętnie 258 proc. normy. Szykman wraz ze swym kolegą, Chaimem Rozdziałem, otrzymali odznaki przodowników pracy.

W dniu 27 grudnia spółdzielnia wykonała roczny plan produkcji w 136,3 proc. Dzięki wprowadzeniu współzawodnictwa i wnioskowi racjonalizatorskim zdołano przezwyciężyć trudności i zadania produkcyjne wykonać przedterminowo.

Klub racjonalizatorów jest dumą zakładu. Zrzesza on około 40 członków. Wiele wniosków zostało już zatwierdzonych. Przysporzyły one Państwu tysiące złotych oszczędności.

Ob. Goldstein wykonał maszynkę do wywracania rękawiczek. Ob. ob. Bernard i Kiszkie skonstruowali aparat do czyszczenia obuwia szpilkowego. Ob. Kiszkie udoskonalił również maszynowy piston.

W atmosferze dostatku i dobrobytu ludzie radzieccy witają rok 1952

Moskwa, 30. 12.

MASY pracujące ZSRR radośnie przygotowują się do powitania nowego — 1952 roku.

W stolicy ZSRR — Moskwie otwarto w przededniu nowego roku wiele nowych sklepów. W przededniu nowego roku sklepy moskiewskie — w oczekiwaniu na zwiększone zakupy — zostały obficie zaopatrzone w nowe towary przemysłowe i artykuły spożywcze.

W przededniu nowego roku setki tysięcy ludzi radzieckich wprowadziły się do nowych, komfortowych mieszkań. Ożywiony ruch panuje we wszystkich urzędach pocztowych. Ludzie radzieccy z najbar-dziej nawet odległych miejscowości przesyłają sobie pozdrowienia noworoczne i podarki.

NA DRODZE DO OBFIŁOŚCI ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH W ZSRR

RADZIECKI przemysł spożywczy uczynił w roku 1951 nowy krok naprzód na drodze stworzenia kraju obfitości artykułów spożywczych.

W roku 1951 produkcja artykułów spożywczych w ZSRR przekroczyła poziom przedwojenny przeciętnie o 30—40 proc.

W porównaniu z rokiem 1950, produkcja cukru wzrosła o 17 proc., cukru kostkowego o 23 proc., wyrobów makaronowych o 13 proc., wyrobów cukierniczych o 16 proc., herbaty o 31 proc., win o 23 proc.

Nowa zbrodnia amerykańskich piratów w Korei Zrzucają bomby z substancjami chemicznymi

Pekin 30. 12.

JAK DONOSI agencja Simhua z frontu koreańskiego, 17 grudnia pościgowiec amerykański „F-80” zrzucił na pozycje Koreańskiej Armii Ludowej na zachód od Jonczon bombę z substancjami chemicznymi.

Po wybuchu bomby w ciągu 30 minut unosił się biał dym. Objawami zatrucia osób, które padły ofiarą piratów amerykańskich, były: zawroty głowy, wymioty i wysoka gorączka.

Jak donosi agencja Nowych Chin, po rozpoczęciu rokowań o rozejm w Korei amerykańscy piraci powietrzni wznowili barbarzyńskie bombardowania nocne koreańskie miast i wsi. W wyniku tych zbrodniczych nalotów nocnych giną codziennie setki ludzi.

DZISIAJ NOWOROCZNY



Turniej ping-pongowy „SŁOWA”

z udziałem czołowych zawodników Wrocławia.

Arbach. Szczegóły na str. 6-ej.

ROZWOJ MIAST RADZIECKICH

W latach władzy radzieckiej miasta w republikach związkowych rozwinęły się wspaniale. — Na zdjęciu: Ul. Kom-somolska w mieście Workuta.

Fot. — CAF



Święto ludu rumuńskiego

D NIA 30 grudnia 1951 roku Rumuńska Republika Ludowa obchodzi 4 rocznicę proklamowania republiki. Przed czterema laty obalona została monarchia, wokół której skupiały się siły reakcji i na którą obóz imperializmu liczył w swych planach odwrócenia Rumunii od obozu pokoju i postępu.

Rumunia, dawna półkolonia mocarstw imperialistycznych, jest dziś krajem niepodległym, którego lud nieustraszenie pracuje nad odrobieniem wielkiego zaoferowania gospodarczego i kulturalnego — tragicznej spuścizny rządów obszarzających i burżuazji. Pod przewodnictwem Rumuńskiej Partii Robotniczej masy pracujące Rumunii budują nową, szczęśliwą Rumunię — Rumunię socjalistyczną.

Pomyślnie przebiega realizacja planu 5-letniego. Powstają nowe fabryki. Dymią kominy hut. Również wydobyte żelazo i ropa naftowa. Szybko postępuje naprędce wykonanie gigantycznego planu elektryfikacji kraju.

Te wspaniałe osiągnięcia byłyby nie do pomyślenia bez braterskiej pomocy Związku Radzieckiego. Dzięki niej, dzięki zapalowi rumuńskiej klasy robotniczej wydłuża się linia kanału Dunaj — Morze Czarne, który zawodzi olbrzymie połacie dotychczas nieurodzajnej ziemi. Dzięki niej rozwija się budownictwo mieszkaniowe, w szybkim tempie posuwają się prace przy budowie potężnej elektrowni wodnej im. Lenina oraz ciepłowni im. Gheorgiu-Deja. Coraz więcej maszyn rolniczych, coraz więcej traktorów pomaga rumuńskim chłopom podnosić produkcję rolną. Stały wzrost liczby spółdzielni produkcyjnych zmienia oblicze wsi rumuńskiej i przyczynia się do wzrostu stopy życiowej jej mieszkańców.

Przełamanie gospodarczymi towarzyszami w Rumunii głębokie przemiany kulturalne. Bezlitosna walka wydana została analfabetyzmowi. Rosnąca sieć szkół, wyższych uczelni, laboratoriów i teatrów powoduje bujny rozwój życia kulturalnego.

Rumuńska Republika Ludowa jest ważnym ogniwem w obozie pokoju. Jej osiągnięcia są wkładem ludu rumuńskiego w dzieło umacniania sił pokoju na świecie. Z ludem rumuńskim łączy nas wspólna walka, wspólny cel — pokój i socjalizm.

W dniu radosnego święta ludu rumuńskiego naród polski życzy mu nowych zwycięstw w jego walce. Jego zwycięstwa są również naszymi zwycięstwami.

Nowe zasady wynagrodzenia pracowników zakładów gastronomicznych

Z DNIEM 1 stycznia 1952 r. wprowadzone zostają nowe zasady wynagrodzenia pracowników zakładów gastronomicznych, zatrudnionych w salach konsumcyjnych, a więc kelnerów, st. kelnerów i tzw. podających do stołu.

W zakładach gastronomicznych, zatrudniających ponad 10 pracowników oraz w wagonach restauracyjnych, wynagrodzenie kelnerów oparte zostało na systemie prowizyjnym, tzn. że wysokość wynagrodzenia tych pracowników uzależniona jest od wykonania normy obrotu dla danego zakładu. W jadłodajniach natomiast wynagrodzenie personelu obsługującego oblicza się w zależności od ilości podanych dań.

W zakładach zatrudniających poniżej 10 pracowników, pracownicy sali konsumcyjnej oprócz płacy zasadniczej otrzymują premie za wykonanie i przekroczenie planu obrotu.

Nowy system płac dla pracowników przemysłu gastronomicznego przyczyni się z jednej strony do poprawy obsługi konsumentów, z drugiej zaś stworzy warunki podniesienia wydajności pracy personelu obsługującego, a tym samym do wzrostu zarobków.

Nie można należycie walczyć o jasne, socjalistyczne jutro bez głębokiej znajomości historii

Streszczenie przemówienia sekretarza KCPZPR E. Ochaba na Konferencji Historyków Polskich

SEKRETARZ KC PZPR — Edward Ochab wygłosił w dniu 28 bm. w dniu otwarcia obrad Konferencji Historyków Polskich przemówienie, w którym oświadczył, że Komitet Centralny przywiązuje duże znaczenie do obrad konferencji i do dalszego rozwoju polskiej nauki historycznej.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu o polsko-albańskiej współpracy technicznej i naukowej

Tirana 30.12. D NIA 27 grudnia 1951 r. w ministerstwie spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej dokonano wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu o współpracy naukowo-technicznej pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Albańską Republiką Ludową. Ze strony polskiej wymiany dokumentów ratyfikacyjnych dokonał Aleksander Skrzyński, chargé d'affaires ad interim Rzeczypospolitej Polskiej w Tiranie i ze strony albańskiej Michał Prifti, wiceminister spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej.

Zarządzenie w sprawie tuczu trzody ch'ewnej odpadkami pokonsumcyjnymi

W WYKONANIU uchwały Prezydium Rządu o 2-letnim planie rozwoju produkcji mięsa, ukazano się zarządzenie w sprawie tuczu gospodarczego trzody chlewniej oraz wykorzystania odpadków pokonsumcyjnych.

W myśl zarządzenia wszelkie odpadki pokonsumcyjne pochodzące z upieczonej trzody chlewniej i punktów żywienia zbiorowego przysługują do tuczu trzody chlewniej oraz odpadki przemysłu mleczarskiego powinny być wykorzystane do tuczu trzody chlewniej.

Odpadki niewykorzystane dla celów tuczu przemysłowego, czy gospodarczego mają być przekazywane spółdzielniom produkcyjnym lub producentom indywidualnym. Nad gospodarowaniem odpadkami czuwać mają prezydja wojewódzkich rad narodowych i Centralny Urząd Skupu i Kontraktacji.

Zarządzenie przewiduje premiowanie pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy zbieraniu, segregowaniu i zabezpieczaniu odpadków pokonsumcyjnych oraz przy tuczu trzody chlewniej.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI z KRAJU

Uczestnicy Wojewódzkiego Zjazdu Wyborczego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Warszawie wysłali do swych kolegów bojowników z faszystyzmem w Niemczech zachodnich list zapewniający o solidarności w walce przeciw remilitaryzacji.

Kompleksowe oszczędzanie surowca wzorem radzieckich korabielników przyniosło duże oszczędności dwóm szczecińskim spółdzielniom pracy - krawieckiej im. 22 Lipca i szewskiej „Wolność”. Z zaoszczędzonego surowca wykonano 2.850 ubrań i 1.300 par obuwia.

P ARTIA robotnicza kształtująca dzień dzisiejszy naszego narodu — powiedział Edward Ochab — zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że nie można należycie walczyć o jasne, socjalistyczne jutro bez głębokiej znajomości historii. Właśnie dlatego, że przed nami wieloletnia walka o wyzwolenie, pełnej chwały i cierpliwości, wiołów i upadków, klęsk i zwycięstw, bujnej i bogatej historii pracy i walki narodu.

WALKA Z FAŁSZEM I PRZESADAMI BURŻUJĄCEJ NAUKI

W SPECYFICZNYCH porożbiach warunków rozwoju polskiej szlacheckiej i burżuazyjnej nauki historycznej — oświadczył następnie mówca — nagromadziły się w podreżnikach i pracach historycznych całe góry zniekształceń, przesądów, lub wręcz fałszów, które wypaczały obraz rzeczywistości historycznej, służyły wąskim klasowym interesom apologetów obszarzających i burżuazji, oddziaływały niekorzystnie na kształtowanie się poglądów starej inteligencji polskiej, często widząc przeszłość w krzywym zwierciadle, poprzez szowinistyczne, lub kosmopolityczne okulary.

Zadaniem rzetelnych ludzi nauki jest przywrócenie poznanom dla faktów i bezstronne rozbiłanie skrupy kłamstw, pod którymi służył Watykanu, obszarzaczom i faszystom, usiłowali ukryć i wypaczyć prawdę historyczną, upiększyć zbrodniczą politykę imperializmu polskiego, zamazać zdradę interesów narodowych ze strony polskich feudałów i wielkich kapitalistów, przemleć lub zohydzić walkę wyzwolenia całych pokoleń chłopów i robotników polskich.

Przed historykami marksistami i wszystkimi polskimi historykami, którzy rzetelnie pragną służyć narodowi i bronić prawdy naukowej, stoi bodaj ostrzeżenie, iż w wielu innych krajach zadanie ściśle powiązania pracy naukowej — badawczej, opartej o głęboką analizę źródeł historycznych z nieustraszoną pracą demaskatorską, wykazującą klasowy charakter błędów i fałszów popełnionych przez apologetów dnia wczorajszego.

W OPARCIU O NAJLEPSZE TRADYCJE PRZESZŁOŚCI

MÓWCA wyraził przekonanie, że w pracach swych historycy, którzy politycznie i bezpartyjnie nawiązują do najlepszych tradycji naszej nauki historycznej, wydobywając i rozwijając to, co jest cennego i nieprzemijającego, np. w pracach Naruszewicza, Lelewela, czy Krzywickiego, a zwłaszcza rozwijając badania marksistów polskich: Marchlewskiego, Rynga, Bruna i innych.

W pracach swych historycy nasi winni w najszerszym miarze wykorzystywać genialne myśli i wskazówki klasyków marksizmu — Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina, którzy studiowali polską historię i niejednokrotnie wypowiadali się w jej zagadnieniach.

Głębokie zmiany powojenne, powrót Polski nad Odrę i Nysę, wysuwają szczególnie ostro problem opracowania historii Ziemi Odrzańskich oraz historii walk bratnich zachodnich szeregów słowiańskich, ogniem i mieczem tępiących przez rozbójniczych feudałów niemieckich.

Czeka również — mówił dalej Edward Ochab — na swego dziejopisę wielowiekowa walka ludu śląskiego o socjalne i narodowe wyzwolenie, wielowiekowa walka chłopów polskich przeciw rozbójnikom i pijawkom obszarzającym i przeciw obcym najazdom, walka najbardziej postępowych i rewolucyjnych plebejskich elementów w ruchach narodo-wyzwoleniczych XVIII i XIX wieku, które, mimo licznych prac przychylnych, nie zostały dotychczas w pełni zbadać i oświetlone tak, jak zasługują na to ze względu na swoje „wyjątkowe” — jak mówił Lenin — nie tylko ogólnie-słowiańskie, ale i ogólnie-europejskie znaczenie.

TRZEBA STUDIOWAĆ HISTORIĘ I DORÓBEK NARODÓW ZSRR

SEKRETARZ KC PZPR mówiąc dalej o zadaniach historyków polskich, podkreślił ogromne znaczenie, jakie dla dalszego rozwoju Polski Ludowej ma studiowanie historii i dorobku narodów ZSRR.

Zacieśnienie stosunków z historykami radzieckimi i systematyczne przyswajanie sobie dorobku radzieckiej nauki historycznej, pozwoli naszym historykom partyjnym i bezpartyjnym lepiej i szybciej rozwiązać takie zagadnienia, jak np. periodyzacja historii polskiej, jak oświetlenie antypolskiej reakcyjnej roli Watykanu w naszych dziejach, jak zdemaskowanie zbrodniczej, antypolskiej i antyhumanitarnej polityki imperializmu angielskiego i amerykańskiego, jak rewizja zakłamanej przez apologetów spod znaku PPS, sanacji i endecji, sfalszowanej i antynaukowej pseudohistorii najnowszej, w okresie międzywojennym tendencyjnie oświeclanej, a ściśle mówiąc zaciemnianej na łamach oficjalnych wydawnictw gloriyfikujących faszizm i imperializm.

Coraz ściślej łączność z nauką radziecką pozwoli polskim historykom głębiej poznać ogromny dorobek tej produkującej w świetle nauki, pozwoli nam twórczo wykorzystywać doświadczenia radzieckie w walce o umocnienie frontu narodowego w Polsce, w pracy nad przyspieszeniem gigantycznego procesu kształtowania się nowego socjalistycznego narodu, który uczyni Polskę krajem produkującym i kwitującym, silnym i szczęśliwym.

Kończąc swoje przemówienie mówca oświadczył:

Piętnując i bijąc faktami nacjonalistycznych i kosmopolitycznych zdrajców narodu i agentów imperializmu, reflektorem analizy naukowej oświecając dzień wczorajszy narodu, budując i pogłębiając uczucie i zasadniczą dumę narodową z wielkiego naszego dorobku naukowego i kulturalnego, z wielkiego wkładu krwi i ofiar w walce „za naszą i naszą wolność”, budując i pogłębiając świadomość wspólnych celów i wieczystego braterstwa z narodem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, budując i pogłębiając wiarę w niespożyte siły twórcze naszego utalentowanego, męznego, miliującego wolność narodu — historycy polscy partyjni i bezpartyjni żołnierze ważnego odcinka frontu ideologicznego dopomoga tu. Bierutowi, dopomoga Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ludowi pracującemu zdobyć i zabezpieczyć słoneczne, socjalistyczne jutro Polski.

Nowa ofiara terroru i gwałtu rasistowskiego w USA

AGENCJA „United Press” donosi, że sekretarz oddziału „Stowarzyszenia Popierania Rozwoju Ludności Murzyńskiej” w stanie Florida Harry Moore został zamordowany w swym domu w miejscowości Meams. Zamachowcy rzucili bombę do domu Moore'a, przy czym on sam został zabity a jego żona odniosła ciężkie rany.

Agencja „United Press” podkreśla, że miejscowość Meams leży zaledwie o 100 kilometrów od miasta Justice, w którym szeryf Mac Call zastrzelił niedawno Murzynę Samuela Shepharda i zranili innego Murzynę — Waltera Ervina.

Sekretarz „Stowarzyszenia Popierania Rozwoju Ludności Murzyńskiej” Walter White oświadczył przedstawicielom prasy, że Moore jest nową ofiarą terroru i gwałtu, które zapanowały od kilku miesięcy w stanie Florida. W mieście Miami dokonano kilku niekocznych zamachów na Murzynów oraz rzucano bomby do synagogi. Ludność Miami i innych miast Florydy zwracała się niejednokrotnie do gubernatora stanu Warren'a z żądaniem zapewnienia bezpieczeństwa i utrzymania porządku. Jednakże gubernator odmówił uczynienia czegośkolwiek w tej sprawie, a rząd Stanów Zjednoczonych też nie uczynił nic, żeby oddać zamachowców pod sąd.

Liczne amerykańskie organizacje demokratyczne zaproteściowały energicznie przeciwko zabójstwu Harry Moore'a domagając się, ażeby rząd powziął natychmiast kroki w celu położenia kresu rozszerzającemu się w stanach południowych terrorowi rasistowskiemu.

Setne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

radzieckiej granicy państwowej, oraz do konwencji granicznej, podpisanej tego samego dnia.

Sprawozdawca tego projektu pos. Rafał Praga (PZPR) stwierdził, że przedłożony do ratyfikacji protokół włączy do polsko-radzieckich porozumień granicznych niezbędne uzupełnienie w związku z przeprowadzeniem delimitacji granic na odcinkach terytoriów państwowych, które uległy zmianie zgodnie z umową z dnia 15 lutego 1951 roku. Posel Praga przypomniał, że z inicjatywą zmiany terytoriów państwowych wystąpił wówczas Rząd Polski, kierując się interesem naszej gospodarki narodowej. Inicjatywa ta spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony Rządu Radzieckiego. Zarząd w dniu 15 lutego 1951 r. umowa przyniosła obu państwom korzyści. Szczególnie korzystną była dla Polski z uwagi na bogate złoża naftowe i gazu ziemnego, znajdujące się na odcinku odstąpionym nam przez Związek Radziecki.

Niedorzecznymi łgarstwami Amerykanie usiłują zmniejszyć własne straty w Korei i odwrócić uwagę od własnych zbrodni

Pekin 30.12. K ORESPONDENT agencji Nowych Chin, nawiązując do niekocznej nagonki prasy amerykańskiej w związku z rzekomą masakrą jeńców amerykańskich w Korei, stwierdza, że celem tej oszczerczej kampanii jest ukrycie istotnych strat interwencji amerykańskich oraz odmowy wyrażenia przez nich zgody na natychmiastową wymianę wszystkich jeńców.

Korespondent podkreśla, że Amerykanie od dłuższego już czasu świadomie pomniejszają liczbę swych strat, wciągając na listę „zaginionych” tych żołnierzy, którzy polegli lub odnieśli ciężkie rany. Obecnie Amerykanie usiłują wmówić opinii publicznej, że wszyscy żołnierze, uznani za zaginionych, znajdują się w obozach jenieckich. Ponieważ ustalili oni swe własne straty na przeszło 12 tysięcy, a strona koreańska — chińska podaje nazwiska jedynie 3 tysięcy jeńców, utrzymują oni, że pozostali jeńcy zostali zamordowani.

Te niedorzeczne kłamstwa — stwierdza korespondent agencji Nowych Chin — nie mogą jednak obalić faktu, że strona koreańska — chińska w wyjątkowo humanitarny sposób traktuje swych jeńców.

PEKIN, 30.12.

K ORESPONDENT agencji Sinhua cytując liczne wypowiedzi jeńców amerykańskich o zbrodniach, dokonywanych przez interwenty amerykańskich i ich współników li-symannowskich w obozach koncentracyjnych w Pusanie wobec jeńców Armii Ludowej.

Żołnierze armii amerykańskiej Zeller oświadczył:

„Byłem świadkiem straszliwego znęcania się nad jeńcami Koreańskiej Armii Ludowej. Oficer amerykański w jednym z obozów pu-sańskich rozkazał kilku południowo-koreańskim żołnierzom i policjantom, aby zamknęli rozebranych do naga jeńców w klatce z drutu kolczastego, umieszczonej na samochodzie ciężarowym. Samochód pomknął z wielką szybkością, a drut kolczasty wpiął się w ciała jeńców. Następnie ciężko rannych jeńców wrzucano do brudnej celi. Niektórym z nich połamano ręce i nogi, niektórym wykluto oczy.

Surowy wyrok za kradzież śledzi przeznaczonych dla ludzi pracy na święta

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wiktor Korzeniewski, b. kierownik biura portowego „Dalmoru” — Nikodem Korsunowicz oraz właściciele prywatnych zakładów i przetwórcy rybnych ze Szczecina i Poznania: Mieczysław Zych, Mieczysław Deringer i Leon Kowalski.

Jak wykazał przewód sądowy oskarżeni od dłuższego czasu trudnili się kradzieżą pewnych ilości śledzi solonych, które sprzedawali właścicielom prywatnych restauracji w Szczecinie. Przepiętą działalność wzmożli oni w okresie przedświątecznym, kiedy zazwyczaj się zwiększony popyt na śledzie.

Wyrokem Sąd: Wojewódzkiego skazani zostali: Leon Kowalski na 15 lat więzienia i 100 000 zł grzywny, Mieczysław Deringer na 12 lat więzienia i 20 000 zł grzywny, Mieczysław Zych na 5 lat i 5 000 zł grzywny, Stanisław Banatiewicz na 12 lat więzienia, Wiesław Malinowski na 9 lat, Nikodem Korsunowicz na 8 lat więzienia, Edmund Boruszak na 6 lat, Bronisław Kudła i Wiktor Korzeniewski na kary po 5 lat oraz Jan Jedrycki na 3 lata więzienia.

zapełnienie w związku z przeprowadzeniem delimitacji granic na odcinkach terytoriów państwowych, które uległy zmianie zgodnie z umową z dnia 15 lutego 1951 roku. Posel Praga przypomniał, że z inicjatywą zmiany terytoriów państwowych wystąpił wówczas Rząd Polski, kierując się interesem naszej gospodarki narodowej. Inicjatywa ta spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony Rządu Radzieckiego. Zarząd w dniu 15 lutego 1951 r. umowa przyniosła obu państwom korzyści. Szczególnie korzystną była dla Polski z uwagi na bogate złoża naftowe i gazu ziemnego, znajdujące się na odcinku odstąpionym nam przez Związek Radziecki.

4 rządowy projekt ustawy, zmieniającej dekret z dnia 26. IV. 1949 r. o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości, niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych.

Ustawa zmierza do uproszczenia postępowania w sprawach nabywania i przekazywania nieruchomości dla realizacji narodowych planów gospodarczych.

5 rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy w sprawie imion i nazwisk. Ustawa przedłożona do końca 1952 roku ważność dekretu o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk.

6 rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów postępowania w sprawach cywilnych i prawa o ustroju sądów powszechnych.

7 rządowy projekt ustawy o przedłożeniu mocy obowiązującej przepisu o powoływaniu zarejestrowanych osób do pracy we władzach wymiaru sprawiedliwości.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytany został przy burzliwych oklaskach Izby komunikat, stwierdzający, że analfabetyzm, jako zjawisko masowe, został w Polsce zlikwidowany.

Zyczeniami noworocznymi marszałek Kowalski zamknął posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.

Na żądanie USA ofiary hitlerowskiej agresji mają finansować wskreszenie hitlerowskiego Wehrmachtu

Paryż, 30.12. R OZPOCZĘŁA się tu konferencja przedstawicieli Niemiec zachodnich, Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga w sprawie utworzenia tzw. „armii europejskiej”. Niemcy zachodnie reprezentuje Adenauer, którego ponownie przyjechał do Paryża w celu przyspieszenia remilitaryzacji Trizoni — wywołał powszechne oburzenie we Francji.

Z wiadomości, jakie przeniknęły do prasy, wynika, że Adenauer oraz przedstawiciele Francji i Włoch domagają się przyspieszenia utworzenia „armii europejskiej”, w której rolę decydującą odegrał ma zachodnio-niemiecki Wehrmacht. W związku z tym Adenauer zakomunikował, że w Trizoni wprowadzona zostanie w najbliższym czasie obowiązkowa służba wojskowa.

Dzienniki paryskie donoszą, iż departament stanu wywiera brutalny nacisk na uczestników konferencji, żądając podjęcia decyzji w sprawie szybkiej remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Co więcej, koła amerykańskie żądają, by Francja, Belgia i inne kraje kontynentu Europy zachodniej poniosły część wydatków na wskreszenie Wehrmachtu.

Podczas omawiania wyżej przedstawionych spraw — jak podaje prasa — wyonili się sprzeczności między poszczególnymi krajami. Sprzeczności te spowodowały przedłużenie narad.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

* Cała włoska prasa demokratyczna zamieszcza na czołowych miejscach wiadomość o przybyciu do Genui radzieckiego statku „Timiria-zew”, z darami narodu radzieckiego dla powoźników włoskich.

* Na wieść o zmasakrowaniu przez faszystów, studentów irańskich biorących udział w pokojowej manifestacji Prezydium Rady Narodowej ZSP wysłało do premiera Mossadika list, w którym apeluje o położenie kresu zbrodniczej działalności chuliganów, służącej interesom imperialistycznym.

CHCESZ BYĆ ZDROWY? — CZYTAJ „ZDROWIE”

Ilustrowane czasopismo popularne

Każdy numer zawiera interesujące artykuły z dziedziny: ratownictwa, pielęgnowania chorych, higieny, zapobiegania chorobom i urazom u dzieci.

Od 1 stycznia 1952 r. cena egzemplarza — 50 groszy.

Wydaje Zarząd Główny PCK.

Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto PKO Nr I-15979 m-k „Zdrowie” oraz listonosze. 6640N

Sztuka służy ludowi

Narodowa w formie socjalistycznej w treści

Udostępniamy dziś kulturę najszerszym masom

W OKOŁE złośliwie się świeżym drze-
wem gąszyć rusztowań. Wy-
soko na tle nieba chwał się na wie-
trze płomyk czerwonego proporczy-
ka, zatkniętego na szczycie dźwigu.
Opodal rusztowań błyszczał w słońcu
wypolerowany piąg spychacza,
konarka z opuszczoną klapą potęż-
nej „łyżki”, zastępyła w bezruchu,
nów zdziwione zwierzę. Ludzie skoń-
czyli pracę i skupili się teraz ciasno
w drewnianym baraku świetlicy.
Założa budowy wielkiej fabryki ze-
brała się na koncertcie.

Z estrady, gdzie przy fortepianie
zasiadła szesnastoletnia kobieta w
czarnej sukni, płynęły dźwięki mu-
zyki. Murarze, betoniarze, cieśle,
windziarki i mechanicy słuchali w
skupieniu mazurków Chopina, gra-
nych przez wybitną artystkę.

Od stu lat muzyka Chopina
wzrusza, czaruje, porusza miliony
ludzi na całym świecie. Nie zmieni-
ła się, ani w jednej nutce od stu lat.
Jest to głębi polska w swej for-
mie, ogólnoludzka w swym działa-
niu. Ale w tej chwili, płynąc nad
placem budowy, nabiera nowej tre-
ści, wzboğaca o wzruszenie stu
chaczy w robotniczych ubraniach.

SŁOŃCE już gasło, wieczór był
ciepły i cichy.
Okno niebios głąbiłgłądzie
chmurkami zasłany.

Ani jedno z tych słów nie zmie-
niło w języku polskim znaczenia od
stu lat. Ani jedno słowo, które
wzrusza, czaruje, porusza miliony
ludzi na całym świecie.

A jednak coś nowego wzboğaci-
ło to dzieło poety, gdy wiersze te —
poty kając się może czasem na

Polska Ludowa stworzyła bazę dla rewolucji kulturalnej

rytmie trzynastogłoskowca —
odczytuje po raz pierwszy w ży-
ciu dorosły człowiek, do wczoraj
analfabeta, gdzieś w klasie wiejs-
kiej szkoły, czy w sali gromad-
kiej świetlicy na „kursie dobrego
czytania”.

„B A BIE lato” rozsuwa po po-
lach spokój jesieni dziś i zaw-
sze tak samo, jak pokazał to Chel-
moński, a fale wiślane polskują
odbitym światłem niezmienne od
wieków, choć nikt nie dorównał Gierymskiemu w odczuciu i genialnym
odtworzeniu tego widoku.

„Ale współczesny artysta — u-
cząc się od Chelmońskiego malować
przestrzeń, od Gierymskiego ma-
lować światło, od obu ucząc się
rysować — dostrzega nowe w
ojczystym krajobrazie, nowe
wzniesione do krajobrazu twórczą
ręką człowieka i stara się poka-
zać zwycięską wobec przyrody
działalność człowieka, sens i pięk-
no jego pracy, wzboğacając tech-
niką.”

W SPANIAŁY nurt naszej tysiąc-
letniej kultury wchłonił w sie-
bie i pieśń ludową i mistrzostwo
wielkich artystów i subtelność od-
czuwania poetów. Język ojczysty za-
chował nam skarby poezji i piśmien-
nictwa, piękno ziemi wykształciło

sposób odczuwania przyrody. Praca
i doświadczenie całych pokoleń, cier-
pienia i walka ludu, patriotyzm i li-
czne talenty stanowiły twórczo ar-
cydzieł Stwosza i Kochanowskiego,
Chopina i Matejki, Mickiewicza i Że-
łemskiego.

Dziś wielki dorobek narodowej
kultury Polska Ludowa udostępnia
najszerszym masom.
Półtora miliona egzemplarzy się-
ga w ciągu siedmiu lat nakłady
dział Mickiewicza.

Półtora miliona głośników radio-
wych niosła na cały kraj muzykę
Chopina.
Tysiące wycieczek ze wsi, z kopalń
i hut ogłąda w muzeach plótna Ma-
tejki.

Z największym pietyzmem, nie
szczędząc wielkich nakładów mate-
rialnych, stosując wszystkie zdoby-
te wiedzy i techniki władza ludowa
ratuje przed zniszczeniem i przy-
wraca dawną świetność arcydzieł Wi-
ta Stwosza.

Z zapomnienia wydobywamy dzie-
ła piśmiennictwa, zabezpieczamy
dla przyszłości dziesiątki tysięcy lu-
dowych pieśni.

Czynimy więcej. Nie tylko ud-
stępniamy skarby kultury milio-
nom chłopów i robotników — pra-
wych, lecz dawniej odrzuconych
jej spadkobierców — lecz także
budzimy potrzeby kulturalne w
masach i wciągamy masę do czyn-
nego życia kulturalnego, do twó-
rczości.

W tysiącach świetlic, domów
kultury, ognisk kształcenia pla-
stycznego i muzycznego pół milio-
na ludzi pracy tworzy nowe war-
tości kulturalne. Górniczy wysta-
wiają swe obrazy, malowane w
wolnych od pracy chwilach, włók-
niarze grają sztuki na amator-
skich scenach, chłopie organizują
zespoły baletowe i śpiewacze.

W CIĄGU siedmiu lat władza lu-
dowa stworzyła w Polsce ba-
zę dla rewolucji kulturalnej.

Sztuka nasza, przeszedłszy w służ-
bę całego narodu, przetrwała szko-
dliwie obarczenia kosmopolityzmu,
rozwoja i wzboğaca swą narodową
formę. Zmienia się jej treść, ponie-
waż zmieniło się życie, które sztuka
w swych dziełach odbija, zmieniła
się rola społeczna sztuki.

Powstają dzieła, które jakkolwiek
nie są jeszcze pełnym odbiciem ar-
tystycznym wielkości naszej epoki,
rozmaich życia, które budujemy, da-
ją jednak coraz bardziej pogłębiony
wyraz nowym treściom życia.

„Manifest” Weissa, „Kantata ku
czci pracy” Woytowicza, poezje Bro-

niewskiego czy architektura trasy
W-Z wskazują drogę na której do-
konuje się przełom w naszej plasty-
ce, muzyce, poezji i architekturze.

Przy budowie nowych miast i fa-
bryk obok robotnika pojawia się co-
raz częściej artysta, by piękno pra-
cy i wielkość człowieka wyrazić pie-
nią, piórem czy pędzlem.

Czerpiąc wszystko co cenne z
kulturalnego dorobku przeszłości
tworzymy nową, socjalistyczną
treść naszej kultury, włączając
do niej wartości, wytwarzane co-
dzinną pracą mas budujących so-
cjalizm.

A LE choć dokonaliśmy wiele, wi-
dzimy jeszcze więcej przed so-
bą. Są to wyrównania i przewyżcie-
nienia i braki i błędy. Są jeszcze od-
łogi. Walka o powszechność nowej
kultury toczy się równoległe z wal-
ką o wielki socjalistyczny przemysł,
o nowe socjalistyczne rolnictwo. W
tej walce przekształca się i wzboğ-
ca kulturalnie cały naród polski.

STANISŁAW GRZELECKI

Z naszego obserwatorium

Rozczarowany emigrant

P RASA brytyjska wprawia swym
czytelnikom, że wyjazd do kolonii
otwiera przed nimi pełną dobrobyt-
ny przyszłość. Prasa brytyjska zapewnia
również swych czytelników, że admini-
stracja kolonialna opiekuje się troskli-
wie czarnymi, żółtymi i białymi
mieszkańcami dominionów i kolonii, a
wszystkie jej czyny kierowane są po-
żądaniem sprawiedliwości i humanitaryz-
mu.

Oba te twierdzenia obala za jednym
zamachem korespondent „Manchester
Guardian”, który w liście z Johannes-
burga do redakcji, zamieszczonym w
dniu 8 września br. pod tytułem „An
Emigrant”, stwierdza, że „przez trzy
miesiące chodził ulicami Johannesburga
w poszukiwaniu pracy (jest wykwalifi-
kowanym stolarzem i cieślą).

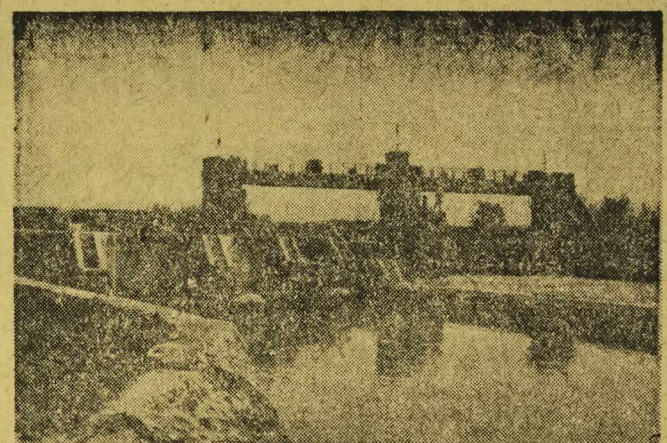
„Pisze on ponadto: „Jakkolwiek pla-
ceniłem składki ubezpieczeniowe przez
15 miesięcy, wypłacono mi w okresie
mego bezrobocia zaledwie raz, jeden
zapomogę w wysokości 20 szylingów”.
Największym jednak powodem roz-
czarowania dla korespondenta pisma
„Manchester Guardian” jest stosunek
kolonizatorów do tubylców. „Byliśmy
wstrząśnięci brutalnością, z jaką biała
część ludności, tzw. „Afrikanerzy” oraz
policja południowo-afrykańska od-
nosi się do tubylców. Gdy raz zwróciłem
uwagę policjantowi, odpowiedział mi z
wściekłością, abym pilnował swojego no-
sa i wracał z powrotem do Anglii”.

„Bestialstwa wobec tubylców moty-
wowane są tym — pisze stolarz z Jo-
hannesburga, — że tubylcy są żli; ale
w ciągu trzech lat mego pobytu tutaj
z żoną byliśmy zawsze traktowani jak
najlepiej przez czarną ludność, czego
zupewnie nie możemy powiedzieć o bia-
łej części mieszkańców Unii Południo-
wo-afrykańskiej”.

„Eksploatacja i wyzysk, jakim kar-
mił się Imperium Brytyjskie przez kilka
wieków, budzi sprzeciw wszystkich
zdrowo myślących ludzi w Zjednoczo-
nym Królestwie.”

SŁOWO POLSKIE

Str. 3



W Związku Radzieckim kolchozy budują na własny użytek nie-
wielkie elektrownie wodne. Ostatnio w obwodzie Dżambulskim
(Kazachska SRR) uruchomiona została elektrownia wodna, zasa-
lająca energią kilka kolchozów. Elektryczność otrzymały 4.000
domów kolchoźników. Na zdjęciu: tama międzykolchozowej elek-
trowni wodnej. (fot. CAF)

Wykrycie wielkich afer łapowniczych

Stajnia Augiasza

czyli „moralność” władców USA

C IEŻKI do zgryzienia orzech przygotowała tzw. partia republika-
nów swoim konkurentom — „demokratom”. W przededniu okresu wy-
borczego w USA doprowadziła mianowicie do ujawnienia wielkiej afery
łapowniczej, wobec której błędna najbardziej osławione skandale
tego typu z okresu prezydentury Hardinga. W aferę wplątani są
wyszy urzędnicy administracji trumanowskiej, a wśród nich nawet
zastępca ministra sprawiedliwości Caudle, główny radca prawny Fe-
deralnego Biura Podatkowego, Oliphant, sześciu dyrektorów okrę-
gowych urzędów podatkowych, liczni poborcy podatkowi z New Yorku,
Bostonu, St. Luis, San Francisco i innych miast.

Poborcy podatkowi w Stanach
Zjednoczonych znani są jako wpły-
wowe działacze rządzącej partii de-
mokratycznej, a urzędy te otrzymu-
ją w nagrodę za dobre wyniki kam-
panii wyborczych. Ujawnione prze-
stępstwa w amerykańskim aparacie
podatkowym polegały przede wszy-
stkim na zatwierdzaniu fałszywych
zeznań podatkowych wielkich przed-
siębiorstw przemysłowych i handlo-
wych oraz na bezprawnym umarza-
niu dochodzeń o przestępstwa po-
datkowe. Straty skarbu państwa
wynikły z tych przestępstw oceniane
są na kilka miliardów dolarów
rocznie.

REKA REKĘ MYJE

R EKA rękę myje — mówili człon-
kowie szajki łapowniczej, skła-
danej znanymi politykami ameryka-
ńskiej partii demokratycznej — po-
mogłymi Trumanowi wygrać wy-
bory, coś nam się za to należy.

Wiedzieli dobrze, że za „usługi
polityczne” okazywane wielkim
przedsiębiorstwom, to znaczy za po-
krywanie ich fałszerstw w zezna-
niach podatkowych nie spotyka ich
żadna kara ze strony rządzącej
partii demokratycznej, bo przecież
wszystko działało się w rodzinie. Za
pominieli tylko, że do żłobu od daw-
na pachają się republikanie i że wy-
korzystują wszystkie atuty, aby
skompromitować w oczach wybor-
ców partię demokratyczną.

Nastąpiła generalna wyspa o
takim rozgłosie, że nawet Tru-
man musiał przerwać urlop i po-
wrócić do Waszyngtonu, aby na
jednej z konferencji prasowych

solennie oświadczyć, że winni zo-
staną ukarani i że wśród demo-
kratów nie wszyscy kradną.

NIESZCZĘŚCIA CHODZĄ W PARZE

A LE nieszczęścia — jak wiado-
mo — idą zawsze w parze. To-
też znalazła się „para” do afery
korupcyjnej. Na żądanie republi-
kańskiego senatora Wileya Depart-
ament Sprawiedliwości musiał
udzielić informacji, z których wy-
nika, że b. sekretarz obrony Johnston
w czasie wojny prowadził sprawę
— w charakterze radcy prawnego
— dwóch niemieckich firm w Sta-
nach Zjednoczonych. Firmy te, sta-
nowiące filię osławionego koncernu
IG Farben, znajdowały się pod
kontrolą rządu jako tzw. „włas-
ność nieprzyjacielska”.

Johnston postąpił się o to, żeby
ta „własność nieprzyjacielska” o-
trzymała z kasy Państwowej „wy-
nagrodzenie” w wys. 590 tys. dola-
rów. Fakt, że działalność IG Farben
przyczyniła się do śmierci wielu
amerykańskich żołnierzy, nie budził
skrupułów u m. Johnstona. Grunt to
dolary... Za przelane z kasy pań-
stwowych wynagrodzenie i inne
„usługi” otrzymał przecież okrę-
gle „podziękowanie” w wysokości
setek tysięcy dolarów.

ZAKOTŁOWAŁO SIĘ

O BECNIE przewodniczący ogół-
nokrajowej egzekutywy partii
demokratycznej, Mc Kinney, z miną
godną Katona oświadcza, że pre-
zydent Truman zamierza przystąpić
do drastycznej akcji w celu oczyszc-
zenia administracji. Ale ponoć w
pewnej chwili głos mu się załamał,
bo właśnie wyszło na jaw, że i on
sam ma na sumieniu czynny pozos-
tający w dużej kolizji z uczciwo-
ścią.

Zakotłowało się w politycznym
półświatku władców USA. Demo-
kratyczni matadorzy optani kul-
tem dolara próbują jakiś wydo-
stać się z sieleń, zastawionych na
nich przez republikanów, którzy
z kolei obiecują sobie, że afera
korupcyjna przyniesie demokra-
tom klęskę, a im nareszcie pomo-
że się dopchać do żłobu. A wte-
dy...

No cóż — business is business a
dolary to grunt. Tej zasadzie ho-
dują zarówno tzw. republikanie jak
i tzw. demokraci, tak też wygląda
moralność przynależnych „wielkiej de-
mokracji Zachodu”. Warta jest fun-
ta kłaków.

T. R.

Na marginesie

L EKARZ w zachodnich Niemczech
zwierza się kolede.
— Tak się cieszę, że nadchodzą święta.
Nareszcie sobie odpocznę.
— Ale przecież od roku jesteś bezro-
botny.

— No tak, ale w dni powszednie bła-
gam po dwadzieścia godzin w poszuki-
waniu pracy.

W GABINETACH senatorów amery-
kańskich, pośredniczących w za-
łatwianiu dostaw, pożyczek za grube
łapówki wywieszono napisy.
— Zapłać sprawę i zegnaj. Dwa razy
daje, kto szybko daje.

MINISTER Acheson pyta się jednego
ze swych współpracowników:
— Czy zna pan jakieś języki słowiań-
skie?
— Owszem, grecki...

Wśród klik i kliczek

N KAMPANII rewizjonistycznej
przeciwko granicom polskim
na Odrze i Nysie, uprawianej przez
bóz reakcji zachodnio - niemieckiej,
nie miała rolę odgrywać wy-
siedleńcy niemieccy z naszych
Ziem Zachodnich. Rząd w Bonn
wolał powołać do życia wysiedleń-
ców rozwój organizacji odweto-
wych. W ostatnich czasach dużego
rozmaichu nabrała robota politycz-
na niedawno powstałej Ligi Wy-
siedleńców Niemiec, której wo-
żem jest znany odwetowiec i pola-
cożerca dr Kather. Był on uczest-
nikiem kongresu katolickich w
Trizonii i występował na nich z
wrecz hitlerowskimi przemówie-
niami.

Kather jest członkiem adena-
urowskiej chadecji, a równocześnie
tego Ligi Wysiedleńców współza-
łożcą. W siedzibie szumacherowskim
ojciec demokracji. W dolnej Sakso-
nii powstał po ostatnich wyborach
rząd koalicyjny, oparty na współ-
działaniu Ligi Wysiedleńców z par-
tją Schumachera.

Rokowania zdradźców

G ŁOWNYM celem politycznym
Ligi Wysiedleńców, podobnie
jak i innych pokrewnych jej orga-
nizacji, jest propaganda na rzecz
rewizji granicy na Odrze i Nysie.
Oblicze polityczne tych organizacji
jest wybitnie faszystowskie. I pra-
wopodobnie dlatego właśnie „reak-
cyjna emigracja polska upatrzyła
sobie wśród nich sojuszników po-
litycznych.

Donosiliśmy już za „New York

Times”, że przedstawiciele emigra-
cji polskiej prowadzą rokowania z
przedstawicielami niemieckich wy-
siedleńców i zamierzają podpisać
formalną umowę o ścisłym współ-
działaniu politycznym. Ceną tej
współpracy jest uznanie przez reak-
cyjnych emigrantów polskich praw
Niemców do polskich Ziem Zachod-
nich.

Wśród klik i kliczek emigracji
polskiej panuje obecnie istny szal
szukania kontaktów z niemieckimi
odwetowcami z Trizonii. Ta
zdradziecka robota znajduje żywy
i sympatyczny odzew w reak-
cyjnej prasie zachodnio - niemieckiej.
I tak np. znane ze swych
antypolskich wystąpień pismo
„Christ und Welt” donosiło 8 li-
stopada br. o spotkaniu przedsta-
wicieli „młodzieży polskiej i nie-
mieckiej” w Paryżu. W rzeczywisto-
ści chodziło tu o konferencję
przedstawicieli reakcyjnej organi-
zacji adenauroskiej „Junge
Union”, z przedstawicielami reak-
cyjnych grup emigracji polskiej,
pod przewodnictwem endecka,
Edwarda Bobrowskiego. „Christ
und Welt” z radością podkreśla, że
„zarówno rząd związkowy (tj.
Adenauer), jak i emigracyjny rząd
polski popierają tę próbę nawią-
zania kontaktów”. Pismo dodaje
zatem, że „rozumie się samo przez
się, że granica na Odrze i Nysie nie
może być uznana”.

Uznanie dla NSZ

I NNE pismo niemieckie, „Die
Stimme”, z uznaniem wyraża

się o robocie faszystów polskich z
NSZ. Pismo cytując ulotkę NSZ, któ-
ra głosi: „Jest dla nas oczywiste,
że granica na Odrze i Nysie stan-
owi kość niezgodny między Polską
a Niemcami i dlatego żądamy...
by wysiedleńcy niemieccy mogli
wrócić na swoje tereny wschod-
nie”.

Dla sprzedawczyków z NSZ na-
sze Ziemie Zachodnie są oczywiście
„niemieckimi ziemiami wschodni-
mi”. Nie ma się zresztą czemu dzi-
wić. Niedawno paryska „Kultura”
opublikowała list trzech oficerów
AK, którzy podają długą historię
kolaboracji NSZ z hitlerowcami
podczas wojny. Owi oficerowie AK
nie podają bynajmniej w wątpli-
wość słuszności samej zasady ko-
laboracji. Twierdzą tylko, że NSZ
nie powinna się tego wypierać. I
słusznie. Nie ma się czego wypie-
rać, skoro proces „Startu” wyka-
zał, że zarówno NSZ, jak WRN, są
nacją, mikołajczykowcy — wszyscy
razem poprzez delegaturę i jej orga-
na na najrozmaitszych szczeblach zgo-
dnie współpracowali z gestapo.

I dziś na emigracji, pobratymcy
zbirowe z „Startu” czynią nadal to
samo, współpracując z wskrzesi-
cielami Wehrmachtu i gestapo.

Wywiad z Andersem

W ŁAŚCIWIE nie było nawet
przerwy w tej kolaboracji.
Zaledwie hitlerowcy ochłonęli z
pierwszego wrażenia klęski „Trze-
ciej Rzeszy”, a reakcyjni polscy
przyszli trochę do siebie po cał-
kowitym fiasku ich prób odbudowy
Polski według wzorów przedwrze-
sniowych — zaraz się na nowo zwa-
chali. Przecież już w roku 1946 ge-
nerał Anders udzielił wywiadu
szwajcarskiemu tygodnikowi „Die

Tat”, w którym oświadczył, że jest
za „utrzymaniem granicy z 1939 z
poprawkami” a „obecny stan rze-
czy (tj. granice na Odrze i Nysie)
uważa za prowizorium”. Niedawno
„Schlesische Rundschau” z dnia 20
października 1950 r. pisała: „Gen.
Anders podziela nasz pogląd: zwrot
wschodnich Niemiec — Niemcom”.

„Allgemeine Koelnische Rund-
schau” z 4 listopada 1949 cytowała
opinie jednego z „ministrów” lon-
dyńskiego „rządu”, Soppickiego, któ-
ry oświadczył beczelnie, że „naj-
większą przeszkodą” jest fakt, iż
„Polaków osiedlono w Szczecinie i
Legnicy”. Pan Soppicki wolałby, „e-
by tam wrócili pruscy junkrzy.

WRN i Free Europe

P OGLĄDY chadecja Soppickiego
podziela w tej sprawie WRN
— owiec Arciszewski. I to też od
bardzo dawna.

„Przewodnik Katolicki”, ukazu-
jący się w New Britain w USA, pi-
sał 15 września 1950 r.: „W grud-
niu 1944 r. Arciszewski w wywia-
dzie ogłoszonym w londyńskim
„Sunday Times” publicznie i ka-
tegorycznie odrzucił myśl przyna-
cia Polsce Wrocławia i Szczecina”.
Cała emigracyjna klika WRN kro-
czy wiernie śladami Arciszewskie-
go, kolaborując z ostawioną cen-
tralą dywersji amerykańskiej. Tzw.
„Komitetem Wolnej Europy” (Free
Europe) Łącznikami WRN z Ko-
mitetem Wolnej Europy są Pehr i
Adamczyk.

Oto, co pisze „Dziennik Polski”
w Detroit (USA) z 1 października
1951 „Free Europe jest instytucją
amerykańską, która pozostaje w
rękach i najściślejszej dyspozycji
urzędowych czynników amerykań-
skich”.

skich i finansowana przez bankie-
rów amerykańskich, posiada cele
zgodne wprawdzie z polityką De-
partamentu Stanu, ale sprzeczne z
polityką polską. Free Europe jest
instytucją tych samych czynników,
które postanowiły uzbroić Niemcy,
w zamian za co Niemcy mają otrzy-
mać polskie obszary nad Odrą i
Nysą”. Tak więc WRN na emigra-
cji kontynuuje robotę, którą nie-
gdyś prowadził Czystowski w
kraju.

Hitlerowski Berlin zamienili na trumanowski Waszyngton

T AK samo jak Mikołajczyk kon-
tynuując robotę, którą jego lu-
dzie — Korboński i Bańczyk — za-
początkowali w kraju, nawiązując
kontakty z gestapo. Konfident ge-
stapo, Bańczyk, zasiada dziś z ra-
mienia Mikołajczyka w innej eks-
pozycje Departamentu Stanu,
„Zielonej Międzynarodowce”, któ-
ra odgrywa identyczną rolę, co
„Free Europe”: jest narzędziem po-
lityki amerykańskiej, a wrogiem
interesów polskich.

Sprawa jest już dziś przeraźli-
wie jasna i układa się w logiczną
całość. Zdradcy i kolaboranci z cza-
sów okupacji mają swych konty-
nuatorów i naśladowców w reak-
cyjnych działaczach emigracji pol-
skiej. Wprawdzie ich ośrodkiem
dyspocyjnym przestał być hitle-
rowski Berlin, a stał się truma-
nowski Waszyngton — ale stare,
pruskie ciągłki polskiej reakcji
znalazły i tym razem zadośćuczyni-
wienie. Wszyscy spotykają się w
Bonn!

St. Ar.

Dyrektor Dygnitarski był estetą...

BYWATEL Dygnitarski był estetą. „Już taki jestem — mawiał — lubię otaczać się pięknem”. Długo jednak obywatel Dygnitarski pozostawał przy możliwości wprowadzania w czyn swoich szlachetnych zamiarów. Aż pewnego dnia został mianowany dyrektorem przedsiębiorstwa remontów budowlanych przy Powiatowej Radzie Narodowej.

„Też mi gabinet!” — skrzywił się już pierwszego dnia pracy, oglądając skromne wyposażenie pokoju, w którym miał urzędować. „Widocznie mój poprzednik nie docenił ani swego stanowiska, ani ważności placówki — myślał”.

I dyrektor Dygnitarski zaczął działać. Ciągłe coś kupował, ciągle coś zamawiał.

Wysyłkę dyrektora dał wspaniałe rezultaty: gabinet został urządzony „na sto dwa”. Czego w nim było: i ciężkie masywne meble z czarnego dębu, i piękny wzorzysty dywan („perski”, — szepotał dyrektor na ucho każdemu gościowi), i kilka drogiej obrazów (ten nad kanapą kosztował podobno 10 tysięcy złotych), i fotele klubowe skóra obite.

Czego jednak było brak. A właśnie! Przecież dla zachowania dyrektorskiego autorytetu — jedna sekretarka to stanowczo za mało, potrzebne są co najmniej dwie.

Do pełnego blasku przedsiębiorstwa brakowało tylko wytwornej limuzyny. Ale i tę dyrektor Dygnitarski zdobył. Kto mu dał zezwolenie na utrzymywanie dwulitrowego samochodu — nie wiadomo. Sam obywatel Dygnitarski z tajemniczą miną tłumaczył, że on „ma chodzą”.

Tak potrzeby skromnego niedys przedsiębiorstwa remontów budowlanych — rosły. A wraz z nimi rościły — koszty. To jednak dla obywatela Dygnitarskiego nie było ważne. Po pierwsze: nareszcie znalazła się okazja, aby w pełni zaspokoić swoje „miejscowe zamożności”. Po drugie: nie on za to wzywał płacił.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie młody człowiek, który pojawił się pewnego, pięknego dnia u dyrektora, przedstawiając się jako inspektor NIK.

Inspektor, zamiast wyrażać swój zachwyt, zarył się natychmiast w księgi. Szukał potwierdzenia swoich domysłów — i znalazł. A także: owe dziesięć tysięcy za obraz i bajonową sumę za perski dywan, i całą kolumnę układających się w grube tysiące pozycji. Ogólny wniosek: karygodna rozrzutność.

Obywatel Dygnitarski wół się jak piskorz.

— Jakto — krzychał na cały głos — przecież Rada Narodowa zatwierdziła mój plan budżetowy! — Tym gorzej dla niej — zamknął dyskusję inspektor.

POLECIAŁY gromy na głowę dyrektora, który tak beztrosko czerpał ze skarbu państwa fundusze na zaspokojenie swoich zamiarów estetycznych i kosztownych zapędów dygnitarskich. Poleciały też gromy na Powiatową Radę Narodową za lekkomyślny podpis pod rozdatę plany.

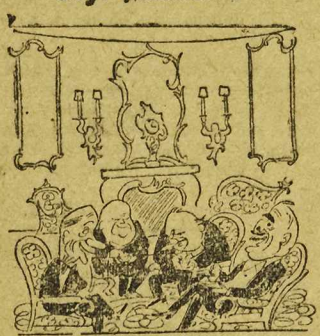
A moral? Jest i moral: trzy razy zastanów się — a raz wydaj. Zwłaszcza jeśli czerpiesz nie z własnej, lecz wspólnej, państwowej kieszki.

F. M.

Z teki J. Zaruby

Podczas gdy w pałacach rokokowych Paryża odbywały się narady państw kolonialnych — w Maroku szaleł terror faszystowski.

Styl „Rokoko”



Styl „Maroko”



Wśród budowniczych Kanału Turkmeńskiego

Jak na pustynie trzeba sprowadzać... piasek

Ścisły kontakt robotników z uczonymi radzieckimi

W WYNIKU piętnastomiesięcznej wyjątkowej pracy budowniczych Głównego Kanału Turkmeńskiego — wyrosły wśród pustyni nowe elektrownie, szosy, tory kolejowe, warsztaty pomocnicze i zakłady produkcyjne.

Budowa Głównego Kanału Turkmeńskiego przebiega w specyficznych warunkach — w pustyni, z dala od osiedli i dróg kolejowych. Trzeba więc od podstaw tworzyć bazę techniczno-materiałową, budować drogi, zdobywać wodę. Stawia to skomplikowane zadania przed budowniczymi i przed uczonymi, którzy za swój obowiązek

uważają ułatwianie rozwiązywania różnorodnych trudności, powstających w trakcie prac przy kanale. Między budowniczymi kanału a uczonymi nawiązany został ścisły kontakt. Przy Prezydium Akademii Nauk ZSRR powstał specjalny komitet współpracy z wielkimi budowlami. Liczne ekspedycje naukowe pracują — w terenie.

TRUDNOŚCI Z LOKALNĄ BAZĄ MATERIAŁOWĄ

JEDNO z najważniejszych zagadnień przy budowie Głównego Kanału Turkmeńskiego stanowi stworzenie lokalnej bazy materiałów budowlanych. Nasuwa to szczególne trudności w północno-wschodnim rejonie budowy, w okolicy Tachia-Taszu, gdyż tutejszy piasek, żwir i glina nie nadają się jako surowiec budowlany, a pokłady piasku znalezione przez geologów w górach Sultana-Ucz-Daga zawierają szkodliwą domieszkę. Sprawa usunięcia tej domieszki zajęły się instytuty badawcze Tbilisi, Alma-Aty, Taszkentu i Moskwy.

Wielką pomoc okazała budownictwem Akademia Architektury, opracowującą nową technologię produkcji cegły wapienno-piaskowej z piasku karakumskiego i wapienia dolomitowego, pochodzenia chodzieżlińskiego. Rozwiązano również ważne zagadnienie użytkowania malowarstwa gliny miejscowego pochodzenia dla produkcji cegły palonej.

Azerbajdżański Instytut Naukowo-Badawczy opracował metody wykorzystania miejscowych złóż gipsowych przy produkcji gipsocementu.

Szczególnie ważne zadania w strefie budowy Kanału Turkmeńskiego stoją przed geologami i gleboznawcami. Wiadomo od dawna, że w dolnym biegu Amu-Darii gleba łatwo ulega zasoleniu, co niweluje jej wartość uprawną. Zadaniem uczonych będzie znalezienie takich sposobów nawadniania, które zapobiegłyby temu zjawisku.

1300 TYS. HA POD UPRAWĘ

DZIEKI budowie Głównego Kanału Turkmeńskiego 1.800 tys. hektarów ziemi zostanie oddanych pod uprawę. Obszar ten można by jeszcze rozszerzyć, gdyby zdołano zapobiec przesączaniu się wody w kanałach przez porowatą glebę. Przez widzialną stratę wody wynosić będzie w kanałach głównych około 175 m sześć, na sekundę. Uczeń zajęli się rozwiązaniem tego zagadnienia.

Działalność uczonych radzieckich posiada olbrzymie znaczenie praktyczne nie tylko dla przyspieszenia budowy kanału i ułatwienia prac budowniczych. Sprzyja ona również rozwojowi całej gospodarki narodowej Turkmenii i innych republik azjatyckich dzięki ujawnianiu i wykorzystaniu ich wielkich bogactw naturalnych.

Zarówno budowniczowie, jak i uczeni nie szczędzą wysiłków, aby w jak najkrótszym czasie i jak najlepiej zrealizować wielki stalinowski plan przeobrażenia pustyni Karakumskiej w kwitnący dobrobytem kraj.

J. B.

Str. 4.

SŁOWO POLSKIE

Bogdan Brzeziński

CHULIGANI

Gdy go czasem rano spotkasz,
Widzisz — smutny. Jak sierotka!
Jak sierotka chodzi rano,
Bowień nie ma „t a t y z m a m a”...

Lecz gdy trochę się napoi,
Już nikogo się nie boi!
Trącić kogoś — to drobiazgi!
Umie bufet rozbić w drzazgi!
Choć na trzeźwo wielki tchórz,
Po gorzałce — wyjmie nóż!
Oto właśnie, proszę pana,
Typ wstrętnego chuligana!

Na stadionie lub boisku
Chuligani stoją w ścisłu
I czekają, czy się zdarzą
„Karne” przeciw gospodarzom.
Wtedy wrzask, wtedy ryk,
Sędzia w łeb oberwie w mig
I, nim jedno słówko powie —
Już go wiezie Pogotowie!
To są właśnie, proszę pani,
Ci sportowi chuligani!

Koniec chuligańskiej mafii!
Trzeba ją ukrócić wreszcie!
Kto się z n a l e ż e nie potrafi,
Ten się znajdzie wnet w areszcie!

PRZYGODY FELKA-WEGIELKA

(36)



JANEK z zapalczywością młotem walił kamienie, których sporo leżało na urwisku. Wegielka wtórował mu. Celowali w napastników, choć pociski nie czyniły im specjalnej szkody. W pewnej chwili Janek pochwycił duży kamień, z trudem uniósł go do góry i rzucił. Rozległ się donośny krzyk.

Ku swemu osłupieniu Janek spostrzegł, że mimo woli cisnął w dół... Wegielka, biorąc go za głaz.

— Ładnie go urządziłem! — zawołał widząc, że przynajmniej go spadł w sam wir walki.

Tymczasem niedobitki napadniętych gadów umykały w popłochu. Na pobojuwisku pozostały



trupcy, do których zabrały się łapczywie tyranosaurusy. Szarpaly one nieruchome ciała i pożerały ogromne kawały krwawego mięsa. Krew płynęła obficie.

Jakby na zawołanie, zgnębione zapachem krwi, zleciały się fruwające gady. Pierzastymi błoniami skrzydła rozpiętości 8

metrów. Czarne ich cienie przelatywały nad głowami. Kilka z nich do na trupach i przylatywało do wody.

Janek nie mógł na to patrzeć. Odwrócił się i w tej chwili słyszał szum skrzydeł. O szpony wpiły się w jego pleć potężna siła uniosła go, jak ko w górę. (Dalszy ciąg nast.

Jadwiga Jędrzejowska

URODZIŁAM SIĘ NA KORCIE

(Opracował Kazimierz Gryżewski)

MATKA pozostawała dwa miesiące w szpitalu. Trzeba było zająć się gospodarstwem domowym. Musiałam wstawiać raniutko i szykować dla naszej gromadki śniadanie. Później szłam do szkoły, a po powrocie natychmiast zabierałam się do gotowania oobiadu.

Cały ciężar gospodarstwa domowego spadł na moje barki, gdyż moja starsza siostra była mniej obrotna niż ja. Na grę w tenisa nie miałam czasu. Wówczas myślałam, że to już koniec ze sportem, że już na zawsze będę musiała zostać w naszej kuchence i przy garnkach. Nikt wówczas, w tych ciężkich chwilach mojego życia nie podał mi ręki i nie przyszedł z pomocą.

Po dwóch miesiącach matka powróciła ze szpitala. Już nigdy nie była zdrowa, do końca życia kulala. Jednak mogła się o tyle zająć gospodarstwem, że mogłam powrócić na kort.

Checiałam teraz jak najszybciej dojść do formy. Wiedziałam, że zahamowałam się w rozwoju tenisowym. Wszystkie wolne chwile poświęcałam teraz tenisowi. Śred-

nie rakiety klubu biłam bezbłędnie. Jedynie mogłam się czegoś nauczyć od Dubieńskiej i Bonieckiej, ale te damy w dalszym ciągu nie chciały ze mną grywać. Trenowałam więc z mężczyznami i tym tłumaczyłam, że wyrobiłam sobie takie silne, męskie uderzenie z forhandu.

Pierwszy trener

W OWE czasy AZS sprowadził trenerów zagranicznych. Kolejno przebywali w Krakowie Czechosłowak — Burianek i Niemiec — Erber.

W tym miejscu muszę kilka słów poświęcić ówczesnym metodom treningu. Trenerzy byli sprowadzani do klubów nia dla ćwiczeń z młodzieżą — tak jak się to teraz odbywa, ale byli zatrudniani jedynie przez graczy, którzy mogli sobie pozwolić na grę z trenerem. Po prostu ten czy inny tenisista, który miał na to pieniądze angażował trenera na godzinę i grał z nim.

Dziś trener jest na usługi wszystkich tych, którzy chcieliby się czegoś nauczyć, a przede wszystkim młodzieży. — Dawniej

trener należał tylko do bogatych. W drodze wyjątku pozwolono mi kilka razy zagrać z Buriankiem, a za to zapłacili moi „mecenasi sportowi”. W naszym klubie twierdzono, że mam wadliwe uderzenie z forhandu i trzeba je koniecznie poprawić. Na to odpowiedział Burianek:

— Nie zmieniajcie jej uderzenia, bo jeśli będziecie chcieli to zrobić, to w ogóle nie potraficie z forhandu. Jadzia jest indywidualnością tenisową i trzeba jej pozwolić tak odbijać piłkę, jak jej to najbardziej odpowiada. Wiele sławnych tenisistów na świecie uderza piłkę nieprawidłowo. Mimo to doszli do wielkich wyników.

Od Burianka nauczyłam się bardzo dużo i zrozumiałam wówczas, jak cenna jest gra z trenerem.

NADSZEDŁ dla mnie wielki dzień. Kierownictwo AZS wezwowało mnie do domku klubowego.

— Jadziu, pojedziesz do Katowic i będziesz grała w meczu Kraków — Katowice.

Nie chciałam wierzyć tym słowom. Dopłytywałam się kilka razy czy nie zaszła pomyłka. Nie potrzebuję opowiadać, jak wielkim przeżyciem stał się dla mnie wyjazd do Katowic. Takie wyróżnienie było wielkim zaszczytem, wszak znalazłam się w drużynie tenisistów, tak znanych w Polsce jak dr. Potucek, Zachar, Konopka, Boniecka. W Katowicach miałam zobaczyć tenisistów tej miary, co Steinert czy dr. Foerster. Po raz pierwszy miałam odbyć dłuższą podróż koleją, co również było dla mnie niezwykłym przeżyciem. Dotychczas jeździłam pociągami tylko do podmiejskich okolic Krakowa.

Nadszedł dzień wyjazdu. Pierwszą była na dworcu i nie mo-

głam się doczekać odejścia pociągu. Do ostatniej chwili obawiałam się, że kierownik drużyny zmieni zdanie i każe mi zostać w domu.

Jestem tolerowana

NIESTETY z tej mojej pierwszej podróży nie mam przyjemnych wspomnień. Wyjeżdżałam wyraźnie, że przez niektórych członków ekspedycji jestem zaledwie tolerowana, jako jakieś „zło konieczne”. Nie jestem traktowana jako koleżanka, ale po prostu tenisistka, którą się zabiera dla zdobycia punktów.

Mecz rozgrywał się w siedzibie Katowickiego Klubu Tenisowego, Grano spotkania jednocześnie na kilku kortach. Wreszcie nadeszła kolej na mnie. Przeciwniczką moją była Ślązaczka Stephanówna. Była to tenisistka już doświadczona i o wiele starsza ode mnie. Gdy wchodziłam na kort odczuwałam szaloną treść, nogi zalały się pod mną.

Jestem już na korcie. Staram się wszystkimi siłami skupić i opanować nerwy. Przed sobą dostrzegam tylko Stephanównę, wszystko inne tonie gdzieś we mgłę.

Strzelam pierwszy drajw. Piłka leci z wielką siłą, widzę jak Stephanówna daremnie stara się do niej dobiec. Trema znika gdzieś bezpowrotnie. Czuje, że już panuje nad piłką, że muszę wygrać. Wokół kortu dostrzegam coraz więcej ludzi. Wszyscy obserwatorzy meczów odbywających się na sąsiednich placach, obsiedli kort, na którym grałam. Słyszę oklaski, które podniecają mnie coraz bardziej.

Mecz ze Stephanówną wygrywam bez trudu. Dostaje po raz pierwszy kwiaty. Jacyś starsi panowie ścisną mi rękę, gratulu-

ją. Po raz pierwszy ukazuję o mojej grze zmianka w pr. Ktoś pisze, że zapewne wkrótce zagrozę w Polsce wszystkim siłkom.

DO KRAKOWA powróciłam szczęśliwa i z wiarą w słońce. Moim marzeniem się mistrzostwa Polski. Wiedziałam, że z powodzeniem będę grała walczyć o tak zaszczytny tytuł. Nie zastanawiałam się, że mam zaledwie 14 lat, że mam doświadczenia, rzyłam jednak w moje niezwykłe uderzenia, które przylatywały mi z taką łatwością. Nie wałam sobie jeszcze wtedy w głowie, że trzeba włożyć pracy i święcenia, aby dojść do per w grze tenisowej.

Brak trenera

ROWNIEŻ nie orientowałam się, że powinnam znaleźć się pod stałą opieką trenera. Uczyli mnie nie tylko nych uderzeń z głębi kortu, również ataków przy siatce, prowadził do perfekcji grę jami, uczył smętnować w wszystkim dawał wskazówki, należały taktycznie rozgrywać.

Te kilka lekcji, które otrzymałam od przygodnych trenerów granicznych były oczywiście dla mnie bardzo pouczające — najmniej nie wystarczy. Wspomnę, że w owe czasy Niemiec pracowało na kortach 175 trenerów.

Teraz rozumiem doskonale, gdybym od początku mojej tenisowej znajomości odpowiedniej opieki trenera, doszłabym pewnie do dużo cenniejszych rezultatów.

(3)

Szczęśliw...
kiewicz...
wiali kije...
nagle... 28...
fonował, że...
Nie pom...
będzie i ju...
Więc par...
tając artyk...
o rozkoszo...
ja. Nie ma...
dowolić spo...

Zaharto... konduk...

DZIA 26...
cerki”...
Grunwaldzk...
zdążyć...
nikliwego zi...
zu nr 1010...
drzwiach i...
tamowała r...
żarów. Nie b...
nie nie dziw...



nować jazdę...
ką pogotowia...
dla ludzi zdro...
„Spacerku”...
ju „kuracje h...
ny miec miejsz...
Dyrekcja Miejsz...
stwa Komunik...
reszcie wytlum...
że pełnienie...
wych nie jest...
wieniem imper...

30

GRUDZIEŃ

Niedziela

Eugeniusza

Wschód słońca — godz. 7.45
Zachód słońca — godz. 15.32.

Spacerkiem

PO WROCŁAWI

Argument

W ADMINISTRACJI czwartego Urzędu Obwodowego przy ul. Kruczej 69 panują „nie z tej ziemi” stosunki.

Jednym z ich ostatnich badaczy został chęć nie chcą ob. S. G., który powrócił z wojska i zamieszkał przy ul. Zeglarskiej 48.

Otóż ob. S. G. zgodnie z przepisami pragnął jak najprędzej zameldować się i poszedł do urzędu nr 4, aby dokonać tej ważnej formalności.

Przez następne dni i tygodnie ob. S. G. ponawiał swe wizyty z regularnością wzorowego zegarka. Jednak gdy przyszedł po raz 9-ty (słownie dziewięć!) i dobiegł do drzwi, że i tym razem nie uda mu się zameldować, nie wytrzymał i palnął coś o biurokracji.

— Co mi pan będzie mówił, ja i tak przestaję już tu pracować — obruszyła się referentka.

Argument ważył i wiele mówiący o społecznej postawie pani referentki, o jej poczuciu obowiązku, o stosunku do dyscypliny pracy... Zresztą, co ją to obchodził — przecież i tak się przenosi...

(Ana)

Nie ma rady

PRACOWNICY Wrocławskich Okręgowych Zakładów Młynarskich, przeczytawszy artykuł „Słowa Polskiego” z dnia 28. 12. zachęcający do wycieczek w Karkonosze, wpadli w głęboką zadumę: „widocznie Karkonosze czekają na wszystkich, tylko nie na nas” — pomyśleli sobie. Bo oto: W ramach akcji socjalnej 77 pracowników Wr. O. Z. M. (w tym większość pracowników fizycznych z zakładów produkcyjnych) miało wyjechać do specjalnej wycieczki „Orbis” na Sylwestra i Nowy Rok do „Samotni” koło Karpacza. Już 14-go grudnia uleciało „Orbis” — „Samotni” — na Sylwestra i Nowy Rok do „Samotni” koło Karpacza.

Szczęśliwi kandydaci na wycieczkę koczowali smarowali narty, naprawiali kije i ładowali plecaki, gdy nagle... 28 grudnia „Orbis” zatelefonował, że wycieczki nie będzie.

Nie pomogły prośby i żale. Nie będzie i już.

Więc pracownicy Wr. O. Z. M., czytając artykuł w „Słowie Polskim” o rozkoszach Karkonoszy, wzdychają. Nie ma rady — trzeba się zadowolić spacerkiem po Wrocławiu...

TNSam.

Zahartowana konduktorka

DNIA 26. 12. o godz. 16.25 „Spacerki” usiadły przy Placu Grunwaldzkim do tramwaju nr 17 jadącego do miasta. Mimo przenikliwego zima, konduktorka wozu nr 1010 stała beztrząsco na drzewach i nie bacząc na przeciąg, tamowała ruch wsiadających pasażerów. Nie było by w tym ostatecznie nic dziwnego (każdy może się dobrowolnie przeziębienie), gdyby nie fakt, że pasażerowie byli mniej zahartowani na zimno od dzielnej konduktorki. Wobec tego jedna z pasażerek poprosiła o usunięcie się z drzwi i ich zamknięcie.

Konduktorka nie tylko, że nie uczyniła zadość prośbie pasażerki, lecz jeszcze zaczęła z niej kpić i proponować jazdę taksówką lub karetką pogotowia, gdyż tramwaj jest dla ludzi zdrowych.

„Spacerki” sądzą, że tego rodzaju „kuracje hartujące” nie powinny mieć miejsca w tramwajach i że Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego powinna reszcie wyeliminować konduktorem, że pełnienie obowiązków służbowych nie jest jednoznaczne z praniem impertynencji pasażerom.

Zbudowany na wzorach polskiej i radzieckiej urbanistyki nowy plac Grunwaldzki

stanie się największym ośrodkiem uroczystości masowych na którym 200 tysięcy osób wokół pomnika Gen. Waltera i na tle nowych gmachów będzie manifestować swe uczucia

W PRZYSZŁYM miesiącu rozstrzygnięty zostanie konkurs na urbanistyczne opracowanie Placu Grunwaldzkiego. W konkursie wzięło udział 5 zespołów, a to dwa z Wrocławia, z Warszawy, z Krakowa i Głiwic.

Na otwarcie sezonu zimowego jedziemy do Szklarskiej Poręby

ZADZWIECZAŁ dzwonek telefonu redakcyjnego. — Halo, czy to „Słowo”? Tu Zarząd Okręgowy PTTK. Wasza krytyka, że za mało zwracaliśmy uwagi na Karkonosze — była zupełnie słuszna.

I dlatego w następną niedzielę, 6 stycznia organizujemy pociąg turystyczny do Szklarskiej Poręby. Uczestnicy wycieczki wezmą udział w uroczystym otwarciu sezonu zimowego.

Koszt wycieczki 26 zł. Zgłoszenia zbiorowe i indywidualne przyjmujemy PTTK, ul. Nowy Targ 6, 4 piętro, p. 147, do 4 stycznia. Od 2 stycznia przyjmować będzie zgłoszenia również Orbis — Rynek.

Noc Sylwestrowa upłynie pod znakiem zabaw

W DNIE jutrzejszym odbędzie się szereg zabaw urządzanych w różnych dzielnicach naszego miasta.

Drukarze bawić się będą przy ul. Olawskiej 11/12.

Przedszkole nr 10 w Leśnicy organizuje potańcówkę dla starszych w sali tamtejszego kina „Robotnik”.

Ponadto odbędą się zabawy: Straż Pożarnej przy ul. Olbiańskiej, Cukrowni — Kłecina, ul. Świdnicka, Zaw. Zaw. Kolejarzy — ul. Książkiewicz 19, Koła ZMP w Brochowie — Plac Wolności 4, oraz Rady Sportowej „Energetyk” ul. Łowicka.

W KILKUNASTU punktach Wrocławia brygada Miejskiego Przedsiębiorstwa Rozbiórkowego wznosiła prace przy burzeniu wypalonych domów, które grożą zawaleniem. Najintensywniej przebiegały roboty przy ul. Lelewela, Mieszczańskej i Piotra Skargi.

W programie satyra, skecze, tańce, piosenki i monologi. Impreza będzie się odbywać w następujących godzinach: Sylwester 31 — godz. 23.15, Nowy Rok 1 stycznia godz. 15 i 23.15, 4 stycznia godz. 19 i 6 stycznia godz. 15.

Przedprzedaż biletów w kinie Teatru Polskiego w godz. 10 — 13 i od 16-17. (Ana)

ZANIM zbierze się już jury konkursowe, w skład którego wejdą wybitni fachowcy oraz przedstawiciele władz terenowych, postaramy się naszym czytelnikom przedstawić założenia, jakimi kierowali się projektodawcy.

OŚRODEK UROCZYSTOŚCI MASOWYCH

ARCHITEKTOM postawiono za zadanie wybudować — Plac Grunwaldzki musi stać się ośrodkiem uroczystości masowych Dolnego Śląska. Dlatego też rozwiązanie jego trzeba tak opracować, aby na placu zmieściło się 200 tysięcy osób.

W centrum placu przewidziano monumentalny pomnik generała Waltera — Świerczewskiego.

Projekt placu musi być tak pomysłowy, aby w sposób organizacyjny wiązał się z całym miastem, w szczególności z terenami wystawowymi i ośrodkami historycznymi Wrocławia.

Prace oparte będą na najlepszych przykładach urbanistyki polskiej i radzieckiej.

INWESTYCJE

NAOKOŁO placu staną nowe budynki. M. in. przewidziano rozbudowę Instytutu Rolniczego i Weterynaryj, Politechniki oraz Akademii Medycznej.

Na terenach położonych między ulicami: Piastowska, Curie — Skłodowskiej i Grunwaldzką staną budynki Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

Uczelnia przewidziana jest dla 2 tysięcy studentów. Obok szkoły znajdą m. in. pomieszczenia: sala sportowa, stołówka i biblioteka na 100.000 tomów.

KOMUNIKACJA

ZE WZGLĘDU na wymogi komunikacyjne, jako warunek obowiązkowy postawiono projektodawcom odsunięcie nowych budynków od jezdnii.

Przewiduje się ewentualność wyeliminowania ruchu tramwajowego na odcinku od ulicy Curie — Skłodowskiej do mostu Szczyńskiego.

◆ Satyra
◆ Skecze
◆ Monologi
na imprezach „Artosu”

W DNIA 31 grudnia oraz 1, 4 i 6 stycznia 1952 roku wrocławski „Artos” urządzi w sali Teatru Polskiego ciekawą imprezę pod nazwą „Bajecznie kolorowa noc sylwestrowa”. Impreza składać się będzie z dwóch części w 16 obrazach. Weźmie w niej udział 20 najsłynniejszych artystów wrocławskich teatrów dramatycznych oraz baletu Opery.

W programie satyra, skecze, tańce, piosenki i monologi. Impreza będzie się odbywać w następujących godzinach: Sylwester 31 — godz. 23.15, Nowy Rok 1 stycznia godz. 15 i 23.15, 4 stycznia godz. 19 i 6 stycznia godz. 15.

Przedprzedaż biletów w kinie Teatru Polskiego w godz. 10 — 13 i od 16-17. (Ana)

Undeżnamy kwity Inkasowe do Nr 297151 do Nr 297200 oraz Nr 297251 z nadrukami: PASTOWE PRZEDSIĘBIORSTWO KOLPORTAŻU „RUCH”, w związku z czym oświadczamy przed uszczerbkiem wpału na prenumeratę dzienników i czasopism partyjnych oraz że sprzedajemy książki i broszury na kwity o w/w numeracji. PPK „RUCH”, ODDZIAŁ WROCŁAW 6643 k

Tak więc Plac Grunwaldzki za kilka lat zmieni swoje oblicze. Stanie się ośrodkiem życia kulturalnego Dolnego Śląska, będzie największym w Polsce skupiskiem studentów.

A. Bron.

Tramwaj księgarnia cieszy się powodzeniem wśród dzieci

NA DOBRY pomysł wpadła dyrektorka „Domek Książki”, urządzając w Rynku w tramwaju (na zapasowym torze) księgarnię ruchomą, cieszącą się wielkim powodzeniem.

W księgarni pracują trzy osoby: dwie obsługują klientów, trzecia zaś zajęta jest wygaszaniem tekstów przez głośniki.

Pomysłowo i efektywnie urządzone na księgarnię sprzedaje różne książki, lecz najwięcej „idą” obrazkowe dla dzieci i młodzieży przeznaczone jako upominki noworoczne.

PZH otwiera szkołę kontrolerów sanitarnych

W STYCZNIU przy filii Państwowego Zakładu Higieny we Wrocławiu uruchomiona zostanie szkoła dla kontrolerów sanitarnych. Nauka w niej trwać będzie 6 miesięcy i w tym okresie uczący się korzystać będą bezpłatnie z wyżywienia i internatu.

Kandydat do szkoły musi mieć ukończoną szkołę podstawową (7 klas) i uregulowany stosunek do służby wojskowej. Podania o przyjęcie do szkoły kontrolerów sanitarnych wraz z życiorysem, odpisem świadectwa szkolnego, metryką urodzenia i dokumentem wojskowym nadesłać należy najpóźniej do 21 bm. do Wrocławia, PZH, ul. Curie-Skłodowskiej 75.

Czarny pan w cylindrze przynosi szczęście ale praca jego jest trudna i niebezpieczna

DUŻO mówi się i pisze o bezpieczeństwie i higienie pracy w zakładach przemysłowych. Nikt jednak nie myśli o ludziach, którzy często niemal z narażeniem własnego życia wspinają się po dachach, czuwając nad tym, by nie wybuchł pożar, by piece dobrze paliły.

Praca kominiarza nie należy do łatwych. A jest tym więcej niebezpieczna, iż utrudniają ją uszkodzone ławy dachowe, zniszczone kłamy i drabiny, brak drzewce wycierowych itp.

Właściciele budynków, a zwłaszcza MZBM, pozostawia bez żadnego oddźwięku protokoły kominiarzy, nie siląc się nawet na napisanie odpowiedzi. Tak jednak dalej być nie może. Życie i zdrowie kominiarzy jest zbyt cenne, by je tak lekceważąc narażać.

LE TO jest już lat? Chyba 5 czy nawet 6. Co roku upominamy się o ślizgawkę dla dzieci w śródmieściu. Upominamy się w imię popierania sportów zimowych, w imię opieki nad dziećmi, nad jej bezpieczeństwem. Ileż to było wypadków na „dzikich” lodowiskach, jak fosa miejska, Olawa, staw przy ul. Nowowiejskiej itd.

Ale tylko wtedy zakaz używania „dzikich” lodowisk ma pełne uzasadnienie, gdy można skierować amatorów ślizgawki na miejsca strzeżone i specjalnie dla sportów zimowych zarezerwowane.

Stoimy u progu roku 1952. Już parokrotnie wody stojące i leniwa Olawa pokrywały się lodową skorupką. Tylko patrzeć, jak mroź skuje wody. A ślizgawki w śródmieściu jak nie było, tak nie ma.

Czyż doprawdy urządzenie lodowiska w śródmieściu jest ponad siły naszych władz miejskich, a poparcie tej inicjatywy przechodzi możliwości władz sportowych?

Nie wierzymy w to i posądzamy, że brak, jaki odczuwa dzieciarnia wrocławska, ma raczej źródło w przykrym niedbalstwie i niezadbaności... W. D.

Stop! Kontrola drogowa Pracownicy Wydziału Komunikacyjnego i funkcjonariusze MO sprawdzają stan techniczny taksówek

W YDZIAŁ Komunikacyjny Prezydium MRN przeprowadził przed kilkoma dniami lotną kontrolę taksówek wrocławskich. Inspekcja wykazała, że stan techniczny wielu pojazdów zarobkowych nie daje gwarancji bezpieczeństwa jazdy.

M. in. okazało się, że samochód T-91-704 kursował bez ręcznego hamulca. Wóz nr rej. T-90-002 jeździł bez hamulców w ogóle. Nadto poważna ilość samochodów nie posiadała przepisowych świateł.

Niektórzy właściciele taksówek zatrudniają szoferów nie posiadających specjalnego zgłoszenia. Kontrolerzy stwierdzili to w taksówce Henryka Rajzmana. Tadeusza Senków i jeszcze w kilku innych.

Musimy podkreślić, że kontrole takie odbywają się zbyt rzadko. Powoduje to pewne rozluźnienie dyscypliny wśród kierowców w mieście, a zwłaszcza wśród taksówkarzy.

Wydział Komunikacyjny tłumaczy się brakiem samochodu. Sądzimy, że w kwestii tej wypowie się Prezydium MRN. (ster)

1500 złotych ze zbiórki złomu uzyskali chłopcy z Technikum Budowlanego

WE WRZESNIU br. młodzież Technikum Budowlanego przystąpiła do zbiórki odpadów użytkowych. Najlepsze wyniki osiągnięto w zbiorze złomu, którego dostarczono 18.570 kg. zamiast przewidzianych na szkołę 3.800 kg.

W chwilach wolnych od nauki uczniowie Technikum zwoziły złom z ulic i placów i zbierali makulaturę, uwalniając jednocześnie miasto od wapielnej dekoracji, jaką są sterty odpadków.

Sukces uczniów Technikum jest wynikiem dobrej pracy Zarządu Szkolnego ZMP.

Należy się spodziewać, że i w dalszym ciągu akcja zbiórki złomu będzie trwała w dotychczasowym tempie, a uzyskana dotychczasowa pomoc szkolna kwota 1500 złotych, stanie się zachętą dla młodzieży do dalszej pracy przy zbiorze makulatury.

Korespondent miejski Eug. Lenczowski

NOTATNIK WROCŁAWSKI

★ Wystawa fotografii Janiny Mierzeckiej mieszcząca się w lokalu PTF przy ul. Stalingradzkiej 26, zostaje przedłużona do 6 stycznia 1952 r.

★ Wobec dużej ilości zgłoszeń do chóru ochotniczego przy Operze, ostateczny termin składania dodatkowych podań wraz z życiorysem został wyznaczony na 6 stycznia 1952 r. Po rozpatrzeniu wszystkich zgłoszeń, zostanie wyznaczona data próby głosu, o czym każdy z zainteresowanych zostanie pisemnie powiadomiony.

★ Wydział Handlu Prezydium MRN zawiadamia, że termin wydawania bonów mięsno-tuszczykowych na m-c styczeń 1952 r. upływa w dniu 31.12. 1951 r. Rejestracja trwać będzie do dnia 2.1. 1952 r.

WIDOWISKA i imprezy

TEATRY
PAŃSTWOWA OPERA — godz. 19 — „Halca”.
POLSKI — godz. 19 — „Matkę i syna”.
KAMERALNY — nieczynny.
MŁODEGO WIDZA — godz. 19.15 — „Wczoraj i przedwczoraj”.

WYSTAWY
MUZEUM ŚL. — plac Wojevodzki — „Galeria malarstwa polskiego i średniowieczna sztuka śląska”; Śląsk w monetach, sztuczka i medalach”.
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA — Rynek 58 — Wystawa poświęcona 72 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina.
P.T.F. — ul. Stalingradzka 26 — „Fotografia K. Mierzeckiej”.

KINA
ŚLĄSK — „W dni pokoju” (radz.)
godz. 14, 16, 18 i 20.
WARSZAWA — „Burmistrz Anna” (NRD)
godz. 14, 16, 18 i 20.
PRZODOWNIK — „Antoni i Antonina”
(franc.), godz. 14, 16, 18 i 20.
SCALA — „Bohaterowie Mandurii”
(chiński), godz. 13.30, 15.45, 18 i 20.15.
POKÓJ — „Sumienie” (czesk.),
godz. 15, 17 i 19.
POLONIA — „Wesołe kumoszki z Windsoru” (NRD), godz. 13.30, 15.45, 18 i 20.
PIONIER — „Czard Złeb” (polski),
godz. 14, 16, 18 i 20.
TECZA — „Dzieci ulicy” (włoski),
godz. 14, 16, 18 i 20.
PAMA — „Kopciuszka” (radz.),
godz. 13.30, 15.45 i 20.
ROBOTNIK — „Matkę i syna”
(węg.), godz. 16, 18 i 20.
DWORCOWE — „Aktualność” — godz.
16, 17, 18, 19, 20, 22 i 23.

FORANKI
ŚLĄSK — „Urwis Gawroche” — godz.
11.
WARSZAWA — „Złoty klucz” — go-
dzina 10 i 12.
PRZODOWNIK — „Narzeczona z Tur-
kmenii” — godz. 11.
POKÓJ — „Chłopiec z przedmieścia” —
godz. 12.
SCALA — „15-letni kapitan” — godz. 11.
PIONIER — „Czard Złeb” — godz. 11.
TECZA — „Bogata narzeczona” — godz.
12.
POLONIA — „Wschodnie zaloty” —
godz. 10.

FOTOPLASTIKON — ul. Stalingradz-
ka 54 — „Bawaria i Tyrol”.
Czynny od godz. 9 — 21.

OGRÓD ZOOLOGICZNY — odwarty od
godz. 9 — 19.

NOCNE DYŻURY APTEK
SPOL. Nr. 19 — ul. Średzka 33.
SPOL. Nr. 17 — ul. Pułaskiego 16.
SPOL. Nr. 142 — ul. Mikołaj 46.
SPOL. Nr. 11 — ul. Włostowa 47.
SPOL. Nr. 146 — ul. Słowiańska 2.
SPOL. Nr. 1 — ul. Partyzantów 25.
SPOL. Nr. 14 — ul. Żuławskiego 3.

OSTRE DYŻURY SZPITALI
KLINIKA CHIRURGICZNA III — ul.
Traugutta 57.
KLINIKA WEWNĘTRZNA III — ul.
Traugutta 57.
SZPITAL WOJEWÓDZKI (oddz. dziec.)
ul. Wszystkich Świętych 1.
POGOTOWIE DENTYSTYCZNE.
I OŚRODEK SPECJALISTYCZNY — ul.
Dobrzyńska 21/23 — od godz. 9 — 12 i
od 15 — 18.

Czytacie i prenumerujecie „Słowo”



Boks dolnośląski w 1952 r.

8 spotkań międzyokręgowych, mistrzostwa wojew. rozegrają nasi pięściarze

Jednolita klasyfikacja przyczyni się do popularyzacji sportu

STATNIO ODZYŁO SIĘ zebranie prezydium Sekcji Bokserskiej WKKF, na którym opracowano kalendarz imprez pięściarskich dolnośląskich na rok 1952. Omówiono również szczegółowo problem jednolitej klasyfikacji zawodników.

Czołówka pingpongistów w turnieju „Słowa”

G DZIE SIĘ DZIS wybierasz? Na noworoczny turniej pingpongowy, organizowany przez Redakcję „Słowa” i ZKS Ogniwo!

Jak mogliśmy się zorientować, dzisiejsza impreza wzbudziła duże zainteresowanie. Przysięgli „kibice” ping-ponga obiecują, że stawią się gromadnie w świetlicy Gazowni (ul. Trzebnicka 33). My ze swej strony wyrażamy przekonanie, że sala Gazowni z pewnością pomieści wszystkich chętnych.

Dla orientacji podajmy kilka ciekawostek w telegraficznym skrócie:

Turniej rozpocznie się punktualnie o godz. 15-tej, przyczym jego uczestnicy stawią się najpóźniej o godz. 14.30 nie zapominając naturalnie o zabraniu strojów sportowych. Jeśli jesteśmy przy zawodnikach to podamy ich nazwiska: Arbach, Ciupryk, Roslan, Szahele (Ogniwo), Osmek, Szostkowski, Malarski (Stal Pafawag), Stachel, Feingold, Ormian (Spójnia), Szyer (Unia), Kukawka, Frankowski (Gwardia), Kemna (Budowlani), Wójciszewicz (OWKS) Majewski (AZS), Rezerwowi: Kisielewski (Ogniwo), Jankowski i Wojtasiewicz (Stal Pafawag), Medeksza (Spójnia).

Odbędzie się również turniej kobiecy, do którego zgłoszenia przyjmowane będą najpóźniej do godz. 14.45. Rozgrywki odbywać się będą systemem pucharowym pięciusetowym. Turniej noworoczny rozpoczyna spotkanie kobiece, których finał odbędzie się zaraz po rozgrywkach półfinałowych mężczyzn. A więc do zobaczenia w świetlicy Gazowni!

(Bil)

Od Redakcji

Redakcja „Słowa Polskiego” składa podziękowanie piywakom Stali Pafawag za podziwianie, nadesłane z wczasów w Karpaczu.

3. ZMIERZCH DZIKICH OBYCZAJÓW

Bizony, wtedy niemal zupełnie wybite w Stanach Zjednoczonych, istniały jeszcze na północy, w Kanadzie, więc grupa nasza skierowała się ku rzece Saskatchewan. Gdzie dziś wznoszą się ruiny miast i osady południowej Alberty i ciągną się nieprzerwanym łańcem bogate pola pszenicy, nie napotykalimy wtedy ani jednego białego człowieka przez wiele dni. Mimo to wpływ jego już istniał: na skutek różnych wspólnych umów z obywatelami rządami Stanów Zjednoczonych i Kanady większość szczerpów indiańskich zanikała walk między sobą. Coraz głośniejszym przeciwnikiem z roku na rok stawał się biały człowiek. Tomahawk wojenny — żeby użyć prastarego zwrotu — był zakopany, aczkolwiek niezbyt głęboko, o czym przekonaliśmy się w następnych tygodniach.

Ciągnąc na północ, ujrzelśmy pewnego dnia przed sobą na prerii oddział obcego szczerpu. W takim wypadku zachowywano zawsze wielką ostrożność. Obcy Indianie zatrzymali się tak samo, jak my. Z daleka przysłali nam sygnały za pomocą znaków, stanowiących międzynarodowy język szczerpów preryjnych. Ich rączkami palcami prawej ręki potarli swój lewy łokieć, następnie wyciągnęli przed sobą rękę kołysał w prawo i w lewo, ruszając przy tym palcami. Dotknięcie łokcia znaczyło: Indianie; ruszanie palcami i machanie ręką: jakiego szczerpu? Krocząca Dusza, nasz wódz, odpowiedział znakiem: Czarne Stopy, i wskazał w stronę, w której był nasz zimowy obóz. Na to tamci ujawnili się jako Indianie Kri i dali znak pokoju podniesieniem prawej ręki,

ARKADY FIEDLER

MAŁY BIZON

skierowanej ku nam otwartą dłonią — odwieczny symbol, wskazujący, że nie ma broni w prawej ręce. Kri należeli do niedawna do naszych wrogów, mimo to odpowiedziliśmy im tym samym znakiem pokoju.

Obydwaj wodzowie grup zsiadli z koni i spotkali się w połowie drogi. Jeden drugiemu zaoferował tytoń i dał do wypalenia swoją fajkę, czym ceremonii stało się zadanie i obydwaj oddaliły podjechały do siebie.

Okazało się, że był to zbuntowany oddział Kri. Odłączył się od głównego szczerpu na znak protestu przeciw zawartej z rządem kanadyjskim umowie pokojowej na warunkach, krzywdzących Indian. Taki obrót rzeczy mocno nas zaniepokoił. Nie chcieliśmy zadzierać z nikim, ani z Indianami, ani z Kanadyjczykami.

— Jakże macie teraz zamiary? — badał ich Krocząca Dusza w niezbyt przychylnym nastroju. — Czy chcecie walczyć z białymi?

— Ani nam przez myśl nie przeszło! — zapewniali Kri. — Nie chcemy z nimi walczyć, ale też nie mamy

Lekkoatleci Gwardii jadą na obóz

Lekkoatleci wrocławskiej Gwardii trenują obecnie w hali zimowej, przygotowując się do czekającego ich przyszłego sezonu letniego. Wiele czołowych zawodników tego klubu wyjeżdża w połowie miesiąca stycznia 1952 roku na obozy organizowane przez Główny Komitet Kultury Fizycznej dla Kadry Narodowej oraz na obozy Zrzeszenia Sportowego Gwardii.

GKKF powołał następujących zawodników: Ronczewską, Górskiego, Lipca, Sucheńskiego, Małeckiego, Mariana, Kuśmirkę, Burkę, Mielczarkę, Górecką i Andrzejczyka. Na obóz zrzeszenia wytypowani zostali: Nowak, Gizelewski, Boguszewski, Małaszewicz, Sikorski, Niwiński, Radoński, Wierczok, Adamiec, Bąkowski, Bogdanowicz i Borkowski.

Kierownictwo klubu Gwardia zawiadamia, że w związku z akcją jednolitej klasyfikacji zawodników wszyscy członkowie tego klubu winni zgłaszać się w sekretariacie do dnia 10 stycznia 1952 r. w godzinach od 8-jej do 16-jej oraz we wtorki i czwartki po godzinie 16-jej w celu załatwienia związanych z tym formalności. Każdy z zawodników obowiązany jest przynieść dwa zdjęcia.



Koszykarze ligowi kończą I rundę

Do zakończenia pierwszej kolejki spotkań o mistrzostwo ligi koszykowej pozostał jeszcze jeden termin, a mianowicie 6 stycznia. W dniu tym, według kalendarza, mają się odbyć następujące mecze:

AZS (Warszawa) — Gwardia (Kraków), Kolejarz (Poznań) — Kolejarz (Ostrów), Ogniwo (Kraków) — Spójnia (Łódź) i Spójnia (Gdańsk) — Stal (Poznań).

Poza tym pozostały jeszcze dwa zaległe mecze, a mianowicie: Stal (Poznań) — Włókniarz (Łódź) i Włókniarz (Łódź) — Ogniwo (Kraków). Terminy tych zawodów będą wyznaczone później.

Amerykanie przegrali puchar Davisa

Finałowe spotkanie tenisowe o Puchar Davisa Australia — USA zakończyło się zwycięstwem Australii 3:2.

W ostatnich grach pojedynczych Schroeder (USA) zwyciężył Rose (Australia) 6:4, 13:11, 7:5.

W decydującym o zwycięstwie spotkaniu Sedgman (Australia) pokonał Seixasa 6:4, 6:2, 6:2.

Sądząc po powyższych kolejkach Pucharu, hegemonia tenisistów USA została ostatecznie złamana. Stały odpuściły czołowych tenisistów amerykańskich do obozu za wodzów (wiadomo, dolarzy mają dla nich magiczny dzwięk), ostatecznie siłę tenisa USA.

Wydaje się również, że skład drużyny amerykańskiej nie był zbyt fortunnie wystawiony.

Decyzję o zwycięstwie ustatkował mistrz Wimbledonu Savitt? Kto wie, czy ten nie zagrabiał lepiej, aniżeli Seixas, który urwał za ledwie 8 gemów Sedgmanowi.

A może Savitt zamierza iść śladem swych poprzedników? Może i jego zniechęci dolarzy?

SPO środkiem do podniesienia kultury fizycznej

NASZ KORESPONDENT warszawski przeprowadził rozmowę z gronem specjalistów z GK KF do spraw SPO na temat tegorocznej akcji SPO. Oto czego dowiedział się nasz przedstawiciel.

Jak się okazało, pracę rozpoczęto praktycznie dopiero w maju, a więc późno. Wówczas dopiero „rozjechały się” po całej Polsce regulaminy, bez których nie było mowy o masowej robocie. Regulaminy dotarły w teren i ten nabrał animuszu do pracy. Młodzież wyległa na boiska. Wtedy właśnie, na wiosnę zdobyto pierwsze normy.

Potem przyszły gorsze czasy. Zbliżyła się spartakiada i — brzmiało paradoksalnie — ale właśnie ten okres, który miał być czasem pełnej mobilizacji — stał się okresem zastój na odcinku SPO!

Spartakiada przebrzmiała i w prasie pojawiły się pierwsze... alarmujące sygnały: plany SPO — nie wykonane! Najwyższy czas nadrobić zaległości!

Wzięto się więc energicznie do pracy. Okres to niedawny, mamy go świeżo w pamięci. Do późnych dni pięknej jesieni zrzeszenia ratowały zagrożoną reputację. Zdano wiele norm, zdobyto wiele odznak. Cyfry?... Za chwilę je podamy, ważniejsze jest jednak co innego. Odznaka SPO stała się celem, a nie środkiem do podniesienia kultury fizycznej w kraju. W toku nerwowej pracy zapomniano o głównym założeniu odznaki: o staranności i ciągłości treningu. W wielu ośrodkach, w wielu zrzeszeniach zdobywano SPO na siłę, aby tylko „jak najwięcej”, aby tylko dotrzymać przyrzeczonych cyfr. Automatyzm, nerwowość w pracy i w rezultacie zagubienie najistotniejszej treści.

CZY NORMY SĄ ZBYT TRUDENE?

A potem w terenie zaczęły się podnosić głosy: normy są za trudne. Ostateczną decyzję w tej sprawie musimy odłożyć na później, kiedy specjalistyczne przyznają brak i wyciągną wnioski. Oddamy jednak na chwilę głos specjalistom, którzy w ten sposób odpowiadają trenerom:

— Nieprawda! Normy nie są za

WIECH

Gienia ma głos

Święta, święta i po świętach, a tyle było zachodu, roboty i wystawiania po sklepach po tego głupiego śledzia, po te głupie ryby, i wstyżko na nie.

A zaczęło się od poniedziałku. Jak struclę z makiem piekłem, wpada Biskupowa i pyta się: — Jak tam u pani kochanej willa? — Dziękuję, śledzie się moczą, dorsz po żydowsku stygnie, karp jeszcze pływa w miednicy. Ale wejdźno sąsiadko na chwilę — mówię — to pogadamy.

— Pani kochana, czasu za grosz nie mam — ona na to. — Tak bez ciekawości, myślę sobie, skoczę do pani Wątróbkowej co i jak się dowiedzieć.

— E, tam znowuż przecie te głupie chwile! Pani Biskupowa znajdziesz. Pokażę pani chłotki.

— A ta nie i nie, tylko stoi w drzwiach i się przekomara. — Mąż rozebrany ciasto w kuchni wyrabia, ledwo żem go do tego namówiła i słyszę, że coś tam narzeka na cug, no to mówię do Biskupkowej:

— Ale chodźcie pani na minutkę.

— Nie mogę kochana, ciasto u mnie rośnie.

— U nas się dopiero wyrabia.

Właśnie poniedziałek o radę chciałam prosić, co pod względem rodzynek.

— Nie wejdę za nie!

— Wejdź pani!

— Nie wejdę, złociutka!

I tak się cegieluję. I na to mądra do Biskupkowej się odzywa:

— No wejdźcie pani raz do wielkiej... przez Marszałkowskie, albo drzwi pani zamknij, bo w kalesonach stoje. Za ofiarę losu, męczu-bule mnie zrobili, a taka stara maglownica w drzwiach się jeszcze przekomara, chce, żebym koklusz dostal od wiatru.

Jak to Biskupkowa usłyszała, krzykła głosem wstrząsającym:

— Coś pan powiedział, kto stara, kto maglownica i skacze mężowi do oczów. No to ja, żeby ich rozbronić, nadmieniam:

— A bo i prawda, drożysz się pani ze swoją urodą jakby było z czem.

A Biskupkowa jak nie skoczy do mnie:

— Jakto nima z czem, co to znaczy, nima z czem?

— To znaczy, że wiatr puszcza nas pani do mieszkania, a tu człowiek boso stoi, a także samo ciasto się zaziębi i nie wyrośnie.

Ta do mnie:

— Zdechnij pani ze swoim ciastem! I pchla mnie w pierś aż się potoczyłam na meza, którego takiego dubla dostał, że leciał tyłem przez całe kuchnie i wpadł w wannienkę z ciastem, a się rodzynek po suficie rozpryski.

Jak żem to ujrzała, straciłam przytomność i złapałam chłotki za podstawki i dawaj Biskupkowom z mieszkania wyganaj.

Chłotki była już ubrana i zapalona, bo świeczki próbowałam czy dobre. Nieszczęście chciało, że zimne ognie od świeczek samodzielnie się zapaliły i dwie, trzy sztuki upadły Biskupkowej za sukienkę. Jak polny konik skakała po mieszkaniu, górą i dołem złote gwiazdki się z niej sypały, że strach było podejść.

Mój stary, żeby mieszkanie od pożaru ratować, zaczął się gromadzić z wanielni, ale ciasto było tak gęste, że nie mógł się odlepić, co i raz nazał upadał.

Oparł się koniec końców o taboret i wywalił na ziemię półmisek z dorszem po żydowsku, no to ja ma się rozumieć z tych nerw znowuż jego dwa razy chłotki.

Zaczem się to nieporozumienie wyjaśniło, że wszystkich świętych zapasów tylko włoskie orzechy nam się zostały.

Nie mieliśmymy ze wszystkim świat, żeby nie to, że Biskupkowa samokrytykę przeprowadziła i zaprosiła nas w gości na całe dwa dni. Co dała, to dała.

Ciasto, kluch z zakalcem, ryba słona jak skrzek, indyki suchy jak uioł, ale obgadnąć jej nie będę, bo taki już mam charakter, że plotek nie lubię.

34 rekordy świata pobili w 1951 r. sportowcy radzieccy

Rok 1951 przyniósł wspaniałe sukcesy radzieckiej kulturze fizycznej. Sportowcy ZSRR poprawili 461 rekordów krajowych oraz ustanowili 34 rekordy światowe (o 14 więcej niż w roku 1950).

W konkurencjach lekkoatletycznych wśród nowych rekordów świata wyróżniają się wyniki Dumbadze w rzucie dyskiem — 53,37 m oraz Pietniew w biegu na 800 m — 2:12,0 min. Ponadto długodystansowiec Kazancew uzyskał najlepszy na świecie wynik w biegu na 3.000 m z przeszkodami — 8:49,8 min.

Stangielscy radzieccy pobili 14 rekordów światowych. Łyżwiarki radzieckie w jeździe szybkiej mogą poszczycić się posiadaniem 5 rekordów światowych z 6 oficjalnie rejestrowanych w tej konkurencji.

Wielki sukces przyniosły sportowi radzieckiemu Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie. Reprezentanci ZSRR zajęli zespołowo pierwsze miejsce we wszystkich tych dziedzinach sportu w których startowali. Zdobyli oni ogółem 259 medali w tym 158 złotych.

SPO — odznaka każdego sportowca

ochoty liczyć im butów. Nie chcemy upokarzać się. Natomiast zależy nam na was. Z wami żyć pragniemy w najbliższej przyszłości.

Krocząca Dusza miał wątpliwości, bo Kri przyznali się, że przed dwoma tygodniami stoczyli z północną grupą naszego szczerpu Czarnych Stóp potyczkę, w której szczęśliwym trafem nikt nie zginął. Sprawę rozstrzygnął Biały Wilk, nasz czarownik, oświadczając się stanowczo za uznaniem przyjaźni Kri. Rada naszej starszyny uchwaliła pokój. Co Biały Wilk radził, zawsze okazywało się najsmutniejszym wyjściem. Zaplanowała wielką radość i na przypiętowanie pokoju postanowiono wyprawić wspólną ucztę.

Podczas biesiady jeden z naszych starszych wojowników, Pogromca Sześciu, siedział naprzeciw pewnego Kri i nie spuszczał z niego oczu. Kri nazywał się Brązowy Mokasyn i chociaż zauważył to zaciekawienie, nie dał nic po sobie poznać. Na piersi jego widniał naszyjnik z zębów bizonowych i w ten to przedmiot Pogromca Sześciu wpatrywał się jak urzeczony.

Pod koniec ucztę nasz wojownik zapytał gościa, czy sam wykonał ten naszyjnik. Kri zaśmiał się i głośno zęby bizonowe odparł głosem przechwałki:

(D. c. n.)

